

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
2.02.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 26 (22.627)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Szpital w Zielonej Górze dementuje plotki o likwidacji dziecięcej onkologii
str. 4



ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11625	гелікоптерів	347
літаків	435	БТРів	23980

Gorzów odśnieża ścieżki rowerowe, a na chodnikach lód aż błyszczy. Dlaczego?
str. 6



GORZÓW
Mieszkańcy pokochają koncerty w MCK-u
str. 6

GMINA TRZEBIEL
Tragedia podczas wieczornego kuligu

Organa ścigania wyjaśniają okoliczności tragicznego wypadku, do którego doszło w sobotę, 31 stycznia, w miejscowości Bronowice. W wyniku zdarzenia śmierć poniósł 49-letni mężczyzna.

Do wypadku doszło około godziny 20.30. Z wstępnych, nieoficjalnych ustaleń wynika, że uczestnicy brali udział w kuligu, który miał ciągnąć quad.

Podczas jazdy 49-latek, znajdujący się na jednym z podczepionych sań, uderzył głową w przydrożny słup. Mężczyzna zginął na miejscu.

- Potwierdzam, że w sobotę w godzinach wieczornych doszło do śmiertelnego wypadku. Na ten moment nie udzielamy więcej informacji, prowadzone są czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia - informuje asp. Żaneta Kumoś, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Żarach.

MRU PERŁKA TECHNIKI MILITARNEJ ZOSTAŁA USZKODZONA PODCZAS REMONTU

Na szczęście palniki zgasły

Michał Korn, Mariusz Kapała
Ołobok

Miłośnicy fortyfikacji i pasjonaci historii biją na alarm. Chodzi o zabytkowy most przesuwny w Ołoboku, który w czasie prac renowacyjnych mógł zostać uszkodzony. Na miejsce udał się Lubuski Konserwator Zabytków wraz z ekspertami, którzy dokonali oględzin. Prace remontowe zostały wstrzymane.

Od kilku dni fora entuzjastów fortyfikacji oraz Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego zapęchły się komentarzami.

- Czego nie zniszczyły działania wojenne, lata PRL-u, teraz niszczy się pod szyldem „Konserwacja”.

- Most przesuwny obiektu K 603B prawdopodobnie właśnie teraz może być niszczone przez „prace remontowe”.

- Dziękuję za to, że dziś wstrzymano państwu inwestycję. Doceniam, że mieliście okazję wyłączyć palniki.

- To, żeby tak do końca przekonać się, że wszystko jest prawidłowo wykonywane, możemy prosić o wyniki oględzin przeprowadzonych przez Lubuskiego Konserwatora Zabytków, z oględzin elementów stalowych? (...) Czy możemy prosić o jakiś dokument ze spotkania, z którego wynika, jakie elementy i w jaki sposób podlegają wymianie?

- Byłem, widziałem, totalna dewastacja.

- Żeby nie było tak samo jak z przepustem na Obrze pod Bledzewem, a wiemy, jak wymowna tablica stoi/stała. Przyglądajcie się sprawie.

Prace remontowe wstrzymano

Inwestycja mająca na celu przeprowadzenie prac renowacyjnych została wstrzymana w poniedziałek, 26 stycznia. Lubuski Konserwator Zabytków wraz z tzw. komisją konserwatorską osobiście stawili się w piątek (30 stycznia), aby dokonać oględzin przesuw-



Most przesuwny nr K602 wraz ze schronem z jazem nr 602 w Ołoboku decyzją z 6 grudnia 2022 roku został wpisany do rejestru zabytków

nego mostu znajdującego się w Ołoboku (pow. świebodziński).

- Póki co nic dalej się tutaj dziać nie będzie, nie będą prowadzone żadne dalsze prace, do kolejnych ustaleń - mówi „Gazecie Lubuskiej” Barbara Bieliniś-Kopeć, lubuski wojewódzki konserwator zabytków.

- Spotkaliśmy się dziś tutaj, żeby porozmawiać nad sytuacją, która się pojawiła, kiedy w ramach prac usunięto kilka elementów konstrukcyjnych mostu. Wzięliśmy ze sobą eksperta, dokonaliśmy oględzin całego obiektu, przedyskutowaliśmy to między sobą i będziemy dalej kontynuować sprawę wyjaśniającą. Poddamy analizie i ocenie te elementy, które są dziś odsłonięte i można je rzeczywiście poddać rzetelnej ocenie w oparciu

o całość konstrukcji mostu. Wszystko, co tu się dzieje, jest na etapie rozpoznania, natomiast gołym okiem widać, że pewne elementy są po prostu zniszczone i uszkodzone, ale mogą być też elementy w dobrym stanie. Jest jeszcze cały szereg elementów konstrukcyjnych wymagających głębszego rozpoznania. Będę czekać tutaj na opinię eksperta w tym zakresie - podkreśla Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Wykonawca wiedział, co robi

Jak wyjaśnił Zbigniew Szumski, pełniący funkcję starosty powiatu świebodzińskiego, inwestycja w Ołoboku ma na celu przeprowadzenie remontu cennego zabytku w postaci mostu przesuwneho nr 602 z roku

1935, który stanowi element fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

- Jest to remont kapitalny, którego koszt wyniesie blisko milion złotych, z czego połowa funduszy pochodzi ze wsparcia rządowego. W moim odczuciu wykonawca wiedział, co ma robić i tego się trzymał. Widocznie te elementy, które zostały wycięte, stanowiły zagrożenie dla komunikacji, dla ruchu drogowego, dlatego zostały usunięte - wyjaśnił starosta.

Wszystko w rękach ekspertów

Docelowo prace miały potrwać do końca czerwca 2026 roku. Już teraz wiemy, że ze względu na alarmujące sygnały o zniszczeniu militarnej perły architektury, termin ten może nie zostać dotrzymany, ponieważ obecnie decyzja o dalszych pracach zależna jest od ekspertyzy specjalistów.

Poza wyciętymi elementami stalowymi z konstrukcji mostu usunięta została także jego drewniana „nawierzchnia”. Zdaniem miłośników fortyfikacji i głosów, które się pojawiają w sieci, zarówno sam most, jak i drewniana przeprawa wcale nie wymagały tej renowacji, a nawet jeśli, to wszystko zostało wykonane niezgodnie ze sztuką podejścia i traktowania takich obiektów.

Żle się za to zabrano

- Fragmenty elementów nośnych miały spoiny nitowane. Prace powinny rozpocząć się od roznitowania tych elementów, a następnie przeprowadzenia badań defektoskopowych (urządzenie pomiarowe wykorzystywane do badania i wykrywania wad materiałowych bez konieczności ingerencji/niszczenia go - dop. red.) W naszej ocenie już to doprowadziło do trwałego uszkodzenia zabytku - powiedział na antenie Radia Zachód Robert Michalak, badacz fortyfikacji.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

Leszek
Kalinowski



PAMIĘĆ JEST NASZYM OBOWIĄZKIEM

W ostatnich dniach w Zielonej Górze, Nowej Soli, Kargowej odbyły się uroczystości upamiętniające Marsze Śmierci. Dramatyczne wydarzenia z czasów drugiej wojny światowej. Wielu mieszkańców nie jest dziś w stanie sobie wyobrazić, jak można było zmusić kobiety z obozów pracy przymusowej do marszu w mrozie, głodzie i strachu. Umierały po drodze z wycieńczenia.

Przez lata wydawało się nam, że takie dramaty więcej już się nie wydarzą. Bo przecież świat staje się bardziej otwarty, tolerancyjny, wyrozumiały i świadomy. I ludzie ludziom nie zgotują już takiego losu. W „Medalionach” Zofii Nałkowskiej to zdanie zostało użyte w czasie przeszłym. To okrutny czas wojny, który na szczęście minął. Ale współczesny świat pokazuje, że nie jest to rozdział zamknięty. Ludzie ludziom znów gotują taki okrutny los. Już za naszą wschodnią granicą. I w innych rejonach świata. Dlatego musimy mówić głośno i jasno – nie tylko o Marszach Śmierci, ale o wszystkich zbrodniach, które doprowadziły do tragedii drugiej wojny światowej. Pamięć jest naszym obowiązkiem wobec ofiar i jednocześnie naszą odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń. Tylko świadomi historii możemy zrobić wszystko, by nigdy więcej się nie powtórzyła. I musimy reagować na wszelkie przejawy niewiasty do drugiego człowieka. Bo zwykle zaczyna się niewinnie, czasem od wyrażenia swojej opinii, oceny na temat drugiego człowieka, który jest w naszym mniemaniu gorszy, nie tak się ubiera czy zachowuje. My wiemy najlepiej, jak ktoś powinien żyć i jesteśmy w stanie zrobić wiele przykrych rzeczy, by kogoś naprawić, wyeliminować. Hejtem, siłą. Przekonaniem, że świat jest czarno-biały.

- Nikt nie może zakazać rozmów o wynagrodzeniach. Wiele spraw wyjdzie na jaw i uruchomi efekt domina
- UE szykuje legislacyjny zwrot

ROZMOWA DNIA

Po przeszczepie żyją pełnią życia. Pracują, podróżują, uprawiają sport

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmawiamy z prof. Zbigniewem Gałązką, kierownikiem Kliniki Chirurgii Ogólnej, Naczyniowej, Endokrynologicznej i Transplantacyjnej UCK WUM.

26 stycznia minęło 60 lat od pierwszego udanego przeszczepu nerki w Polsce. Dlaczego to wydarzenie było tak przełomowe?

W połowie lat 60. XX wieku transplantologia była na świecie w powijakach. Łącznie wykonano wtedy nie więcej niż 400 przeszczepów nerek. W Polsce był to zabieg pionierski nie tylko z punktu widzenia medycyny, ale też organizacji systemu i prawa. Dwaj wybitni lekarze – chirurg Jan Nielubowicz i internista Tadeusz Orłowski – połączyli kompetencje i odwagę. To byli ludzie, którzy nie bali się odpowiedzialności.

Rok wcześniej we Wrocławiu podjęto próbę przeszczepu nerki, która się nie powiodła. Jak dziś się to ocenia?

We Wrocławiu rzeczywiście podjęto próbę przeszczepienia nerki wcześniej, ale zakończyła się niepowodzeniem. To coś absolutnie naturalnego w medycynie. Historia zna wiele takich przypadków – jako pionierów zapamiętuje się tych, którym się udało, ale droga do sukcesu jest usiana próbami, także nieudanymi. Zawsze powtarzam młodym lekarzom:

nie chodzi o to, żeby „zaistnieć w historii”, tylko żeby działać odpowiedzialnie. Można zrobić coś jako pierwszy, ale źle – i to nie jest postęp. Warszawski przeszczep był pierwszym, który się powiódł i dlatego stał się symbolem.

Kim była pierwsza pacjentka?

Biorczynią była 18-letnia Danuta Milewska. Straciła obie nerki w wyniku ciężkiej infekcji. Dializy, które ją podtrzymywały przy życiu, były wówczas prymitywne i dostępne dla nielicznych. Polska była biednym krajem. Opowiadano mi, że jeśli ktoś miał cukrzycę i niewydolność nerek, to często w ogóle nie kwalifikowano go do dializ – był skazany na śmierć.

Ten przeszczep był także wyzwaniem prawnym.

Ogromnym. Nie istniało pojęcie śmierci mózgowej ani ustawa transplantacyjna. Dawczyni zmarła w wyniku rozległego urazu czaszki po wypadku komunikacyjnym. Aby pobrać narządy, konieczna była zgoda prokuratora, ponieważ formalnie odbywało się to w ramach sekcji sądowej. Moi starsi koledzy mówili wprost: gdyby nie otwarty umysł ówczesnego prokuratora, ta dziewczyna by nie żyła. To pokazuje, jak wielką rolę odgrywały wtedy pojedyncze decyzje ludzi. Pacjentka przeżyła pół roku.

Jak ten jeden zabieg wpłynął na dalszy rozwój tej dziedziny?



LUBUSKIE

Gloria Artis dla Jarosława Wnorowskiego

Nasz redakcyjny „człowiek od kultury” – Jarosław Wnorowski, został w sobotę, 31 stycznia odznaczony brązowym medalem „Gloria Artis” w kategorii „Upowszechnianie kultury”, który nadała mu Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dał potężny impuls, niesamowitego wręcz „kopa”. Przez wiele lat Warszawa była jedynym ośrodkiem wykonującym przeszczepy nerek. Potem przyszedł przeszczep wątroby, serca. Z czasem transplantologia stała się jedną z wizytówek polskiej medycyny. Dziś możemy powiedzieć, że mamy się czym pochwalić na arenie międzynarodowej.

W jakim miejscu jesteś?

W bardzo dobrym. Roczne przeżycie z przeszczepioną nerką wynosi w Polsce około 96 proc., przy średniej europejskiej rzędu 92 proc. Po 5 latach dobrze funkcjonujący przeszczep ma około 85 proc. biorców. To są twarde dane Poltransplantu.

Ilu pacjentów czeka dziś w Polsce na przeszczep nerki?

Około 1300-1500 osób. Dializowanych jest blisko 20 tys. Najczęstszą przyczyną niewydolności nerek pozostaje cukrzyca.

Co daje lekarzowi satysfakcję?

Widzieć pacjentów, którzy po przeszczepie żyją pełnią życia – pracują, podróżują, uprawiają sport. Dla lekarza nie ma większej nagrody niż świadomość, że jego wiedza realnie komuś to życie przywróciła.

Jarek jest aktywnym działaczem kultury od 1997 roku. Zaczynał jako promotor amatorskiego ruchu orkiestr dętych i działacz, później nauczyciel-instruktor i nieformalny menadżer Orkiestry Dętej Zespołu Szkół Budowlanych w Zielonej Górze (34 lata tj. od 1997 do 2025 roku). Od 2012 do końca 2023 roku był kłarnecistą Orkiestry Dętej „Zaśtał” w Zielonej Górze, a od stycznia 2024 r. jest dyrygentem tej orkiestry.

Od 2021 r., Jarek współpracuje z „Gazetą Lubuską”, dla której przygotowuje rubrykę kulturalną, przeprowadza rozmowy z postaciami regionalnej kultury, a także recenzuje wydarzenia kulturalne w województwie lubuskim.



Jarosław Wnorowski jest kapelmistrzem

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
-7°C	-12°C	-5°C	-10°C
Barometr 1017hPa		Środa	
Wiatr pld. wsch. 29-50 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		-3°C	-8°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		2°C	-5°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Marcin z Gorzowa

Wystarczyło, że Stal Gorzów pozbyła się ludzi prezydenta i się zaczęło. Polityka zadepcze do końca ten zasłużony klub.

Zbigniew z Gorzowa

1,5 mln zł dotacji do oddania to dopiero początek, bo trzeba jeszcze zrobić kontrolę za ostatnie lata i tam też może coś się znaleźć. Do Stali jak najszybciej powinna wejść prokuratura.

Marek z Gorzowa

W Polsce oblodzenie

w styczniu nadal bywa zaskoczeniem porównywalnym z opadami śniegu w górach. Co roku jest to samo zdziwienie, co roku są te same złamane ręce. Gdyby miasto jasno powiedziało: kontrole codziennie, kary bez gadania, to nagle cuda by się działy. Ale skoro nie ma bata, to i osioł nie ciągnie.

Rafał z Zielonej Góry

(Zielonogórzanie wybudowali sierociniec w Ugandzie) Niesamowita akcja wspania-

łych ludzi w Ugandzie! Co do głosów, że ‘w Polsce dzieci głodują’: To prawda, i jest wiele fundacji, które można wesprzeć już teraz, zamiast tracić energię na krytykowanie tych, którzy akurat postanowili pomóc komuś innemu. Pomaganie to nie matematyka, gdzie wynik musi być zerowy. Jeśli uważasz, że pomoc powinna trafić gdzie indziej – droga wolna, działaj!

Agnieszka ze Szprotawy

(26 lat za zabójstwo 7-miesięcznego Wojtusia)

Co to się dzieje z tymi ludźmi przeraża mnie to co ostatnio czytam ciągle są krzywdzone dzieci i jest mi przykro bo to wychodzi nieudolność ludzi dorosłych którzy nie powinni mieć dzieci ponieważ te dzieciątko nie zasłużyło na to zasłużyło na życie które zostało mu zabrane.

Elżbieta ze Świebodzina

(Zabytkowy most w Ołoboku został zniszczony) Kto to pozwolił na remont bez zgody odpowiednich władz?



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZÓW

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

Szpital dementuje plotki o likwidacji dziecięcej onkologii

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Oddział onkologii dziecięcej przestał funkcjonować jako samodzielna jednostka Szpitala Uniwersyteckiego. Zarząd placówki uspokaja jednak, że zmiana ma charakter organizacyjny i nie wpłynie na standard opieki nad pacjentami ani na sytuację personelu.

Władze Szpitala Uniwersyteckiego ucinają spekulacje: dziecięca onkologia nadal działa. Od stycznia w strukturze szpitala działa Kliniczny Oddział Pediatrii z Pododdziałami: Endokrynologii, Diabetologii, Nefrologii, Onkologii i Hematologii Dziecięcej.

- Nastąpiły wyłącznie zmiany organizacyjne - zapewnia Sylwia Malcher-Nowak, rzecznik prasowa szpitala.

Informuje też, że zakres świadczeń, które były realizowane w ramach onkologii i hematologii dziecięcej, został



Władze Szpitala Uniwersyteckiego ucinają spekulacje: dziecięca onkologia nadal działa, choć pod nową nazwą.

włączony do oddziału pediatrii. Ten dotychczasowy oddział stał się pododdziałem pediatrii.

Przyjmowanie pacjentów bez zmian

Rzeczniczka zapewnia, że nic nie zmieniło się z punktu

widzenia małego pacjenta i jego rodziny, ale także nic nie zmienia się dla personelu.

- W tej chwili dzieci są leczone onkologicznie w tym samym miejscu, w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Nie zmieniła się liczba łóżek. Mamy dalej kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia na realizowanie tych świadczeń. Pozostał ten sam personel, niezmieniony i niezmienszony. Co ważne, mamy też informację, że dwóch lekarzy pediatrii, którzy niedawno skończyli u nas staż na pediatrii, zadeklarowało, że chcą rozpocząć specjalizację z zakresu hemato-onkologii dziecięcej i oczywiście liczymy na to, że oni u nas zostaną - informuje rzeczniczka.

Sylwia Malcher-Nowak wyjaśnia, że zmiany organizacyjne pozwalają łatwiej zapewnić ciągłość realizacji świadczeń dzięki połączonej kadrze.

- Mam zapewnienie ze strony lekarskiego personelu pediatrii, że dzieci mają kontynuowane leczenie onkologiczne, jeśli przychodzą na kontrole, bo skończyły leczenie,

również są przyjmowane i jeżeli pojawiają się nowe dzieci do diagnozowania, także są podejmowane kroki diagnostyczne - informuje rzeczniczka.

Kierownikiem oddziału pediatrii z pododdziałami: endokrynologii, diabetologii, nefrologii, onkologii i hematologii dziecięcej jest prof. dr hab. n. med. Marcin Zaniew.

Zarząd Województwa zabrał głos

O komentarz w sprawie poprosiliśmy też biuro prasowe Zarządu Województwa Lubuskiego.

- Ze spokojem przyjęliśmy wyjaśnienia dyrekcji szpitala, iż zmiana ma charakter jedynie organizacyjny i nie będzie miała żadnych negatywnych skutków dla pacjentów - zarówno w zakresie liczby przyjęć, jak i w zakresie świadczeń i ich jakości udzielanych pacjentom - zapewnił w odpowiedzi dla GL Zdzisław Haczek, rzecznik prasowy zarządu.

Konserwator zabytków z prestiżową odznaką

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Złota Odznaka „Za opiekę nad zabytkami” trafiła do Mirosławy Kochańskiej. Odznaczenie przyznano za szczególną empatię oraz pasję w ratowaniu zabytków, które wykraczają daleko poza ramy pracy zawodowej.

Piątkowa sesja rady powiatu nowosolskiego zaczęła się miłym akcentem. Powiatowa konserwator zabytków Mirosława Kochańska została wyróżniona Złotą Odznaką „Za opiekę nad zabytkami”. Na uroczystość przyjechali specjalnie m.in. samorządowcy, z którymi na co dzień współpracuje.



Mirosława Kochańska

Lubuska konserwator zabytków Barbara Bielinis-Kopeć zaznaczała, że Kochańska pełni swoją funkcję od 13 lat.

- Jest bardzo zaangażowana w ochronę zabytków. To nie jest odznaka przyznawana tylko i wyłącznie pracownikom służb konserwatorskich. To uhonorowanie ludzi, którzy wykraczają znacznie poza swoje obowiązki: ich zaangażowania, dużej empatii w stosunku do ludzi i ogromnej troski o zabytki - podkreślała.

Bielinis-Kopeć przypomniała, że w powiecie nowosolskim do rejestru zabytków jest wpisanych prawie 600 obiektów w pięciu miastach i 34 wsiach.

W imieniu ministra kultury odznakę wręczył wicewojewoda lubuski Maciej Siwicki.

- Działalność pani Mirosławy to przede wszystkim troska o dziedzictwo kulturowe. Trudne, bo doskonale wiemy z czym spotkała się polska administracja w 1945 r. - zwracał uwagę Siwicki.

Starosta nowosolski Mariusz Stokłosa wyraził dumę z dotychczasowej współpracy z panią Mirosławą, podkreślając jej ogromne zaangażowanie, pasję oraz nienaganną postawę etyczną.

Producent „aksamitnej miękkości” zainwestuje w nową fabrykę

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Jeden z liderów rynku produktów higienicznych ogłosił dużą inwestycję w Sulęcinie, która w najbliższych latach może całkowicie zmienić lokalny rynek pracy.

Velvet Care to czołowy producent papierów toaletowych w Europie Środkowej, znany przede wszystkim z popularnej marki Velvet. Firma przejęła już istniejące hale produkcyjne zlokalizowane na terenie strefy gospodarczej w Sulęcinie. To tam w tym roku ma zostać uruchomiona produkcja. Równolegle nabyła także działki pod budowę zupełnie nowego zakładu.

- To na pewno ogromny sukces i bardzo dobra wiadomość dla gminy oraz mieszkańców. Cieszymy się, że po rozmowach i negocjacjach inwestor zdecydował się właśnie na nas. To nie tylko nowe miejsca pracy, ale także szansa na długofalową współpracę i realny wpływ na rozwój miasta - mówi burmistrz Dariusz Ejchart.

Władze gminy liczą, że obecność dużej firmy nie ograniczy się jedynie do działalności pro-



Nawet 500 osób znajdzie zatrudnienie w nowej fabryce w Sulęcinie

dukcyjnej. Istotnym elementem rozmów była także możliwość zaangażowania inwestora w życie społeczne i kulturalne miasta.

- Mamy nadzieję, że firma na stałe wpisze się w krajobraz i tożsamość naszego miasta. Chcielibyśmy, aby była nie tylko ważnym pracodawcą, ale również mecenasem lokalnych inicjatyw, wspierającym instytucje kultury, sport oraz działalność organizacji pozarządowych - dodaje Dariusz Ejchart.

Jednym z ciekawszych pomysłów, który pojawił się podczas wstępnych rozmów, jest

utworzenie specjalistycznej klasy w szkole zawodowej o profilu związanym z papiernictwem.

Taki kierunek kształcenia mógłby przygotowywać młodych ludzi bezpośrednio do pracy w nowym zakładzie, dając im konkretne perspektywy zawodowe na miejscu.

Firma uruchomiła już rekrutację i jeszcze w tym roku planuje zatrudnić około stu osób. Obecnie poszukiwani są przede wszystkim operatorzy linii produkcyjnych oraz mechanicy maszyn produkcyjnych.

Bąkiewicz może przebywać przy granicy

PAP
Gorzów

- Sąd uchylił postanowienie prokuratury o stosowanych środkach zapobiegawczych wobec Roberta Bąkiewicza - poinformowała Olimpia Barańska-Małoszek, prezes Sądu Rejonowego w Gorzowie.

30 stycznia odbyło się niejawnie posiedzenie sądu. Wziął w nim udział Robert Bąkiewicz.

- Sąd uznał, że były przesłanki ogólne do zastosowania środków zapobiegawczych, ponieważ jest wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzanego zarzucanych mu czynów. Natomiast nie zostały spełnione przesłanki szczególne, to znaczy - nie ma obawy ucieczki i ukrywania się podejrzanego - powiedziała sędzia Barańska-Małoszek.

Sąd uchylił w całości postanowienie prokuratury o stosowanych środkach zapobiegawczych wobec Bąkiewicza.

Od sierpnia ub.r. obowiązywał go doзор policji i zakaz zbliżania się do polsko-niemieckich przejść granicznych na odległość mniejszą niż kilometr. Musiał też zgłaszać zmianę miejsca pobytu. Jego obrońcy złożyli zażalenie.

REKLAMA

0111451122



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH ARTYSTEK

Dołącz do programu
kulturalnyorlen.pl

GORZÓW CZY EKIPY ODŚNIEŻAJĄCE BARDZIEJ DBAJĄ O ROWERZYSTÓW NIŻ O PIESZYCH?

Ścieżki czyste, chodniki oblodzone

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Nie każdy pieszy jest rowerzystą, ale każdy rowerzysta jest też pieszym. Dlaczego więc odśnieżenie chodników w mieście nie jest priorytetem?

Wiele niezrozumiałych rzeczy już widziałem, ale tego, co dzieło się w Gorzowie w ostatnich dniach stycznia, zrozumieć za bardzo nie potrafię. Gdy przemieszczałem się chodnikami po mieście, miałem wrażenie, że ekipy odśnieżające bardziej dbają o rowerzystów niż o pieszych. Wystarczyło spojrzeć na ścieżki pieszo-rowerowe.



Oto chodnik wzdłuż Piłsudskiego. Po lewej ścieżka dla rowerów, po prawej - dla pieszych

Lodowisko na chodniku

Po wtorkowych opadach śniegu byłem w okolicach Białego Kościółka. Obok niego stoi przystanek. Jest bardzo charakterystyczny, bo tuż za nim jest ścieżka rowerowa, którą oddzielają solidne płotki. Gdy tam byłem, aż oczom nie wierzyłem. Oto ścieżka rowerowa była ide-

alnie odśnieżona. A przystanek? Na całej długości i szerokości było białe. Cóż, w mieście pewnie uznali, że przy minusowych temperaturach po mieście jeździ wielu rowerzystów, a staruszki, które po mszy wracają autobusem do domu, to sobie poradzą.

To samo zobaczyłem w innych punktach miasta. Ścieżka

rowerowa, a nie chodnik, odśnieżona była też wzdłuż ul. Warszawskiej, w pobliżu placu Staromiejskiego, wzdłuż ul. Walczaka przed przystankiem koło Stilonowej czy wokół ronda Ofiar Katynia. Pod koniec tygodnia było już lepiej. Tylko dlaczego trzeba było czekać na poprawę kilka dni?

We wtorkowy wieczór oblodzenie chodników jeszcze byłem w stanie jakoś zrozumieć, bo służby cały czas walczyły z lodem po poniedziałkowej gołoledzi. W środowy wieczór byłem jednak m.in. w rejonie skrzyżowania Żwirowej i Roosevelta. Tutaj też, podobnie jak wzdłuż Alei ks. Andrzejew-

skiego asfalt na ścieżce rowerowej był czarny, a chodnik oblodzony tak, że można się wykopnąć. Coraz bardziej docierało do mnie, że odśnieżanie drogi dla rowerów, a nie dla pieszych, to nie przypadek. To nie efekt tego, że operator odśnieżarki się zamyślił. To reguła! Widać, o drogi dla rowerów dbać zimą i przy minusowych temperaturach trzeba. W takich warunkach, jak ostatnio, po ścieżkach jeżdżą przecież całe peletony rowerzystów. Od wtorku do teraz na trasie swoich spacerów doliczyłem się ich... dwóch. Dobrze, iż żaden nie fuknął na mnie, że chodzę po ich drodze. Po skoro chodniki są oblodzone, chadzam tam, gdzie przyczepniej. Czasami nawet po jezdni...

Chodniki przemarzają

Prawdziwy jest ostatni z tych domysłów.

Nawierzchnia asfaltowa charakteryzuje się większą gładkością i jednorodnością. Umożliwia skuteczne usuwanie śniegu i równomierne rozprowadzanie środków przeci-

woblodzeniowych, nie wykazuje też cech „przemarzania” - wytłumaczyła mi Dagmara Górka z działu utrzymania infrastruktury miejskiej.

W przypadku kostki brukowej czy płyt betonowych efekt po przejeździe służb jest krótkotrwały.

Pomimo kilkukrotnych przejazdów sprzętu, nawierzchnia z kostki brukowej jest bardziej podatna na szybkie ponowne oblodzenie, szczególnie przy wahanach temperatury czy srogim mrozie, a także oraz przy zwiększonej wilgotności. Dodatkowo intensywne stosowanie środków chemicznych na ciągach pieszych jest ograniczone z uwagi na możliwość ich uszkodzenia oraz względów środowiskowych - tłumaczyła dalej kierownik z Inneko.

W teorii co do odśnieżania ścieżki zamiast chodników poczułem się przekonany. W piątkowe przedpołudnie szedłem jednak wzdłuż ul. Piłsudskiego. Tu droga dla pieszych i rowerów jest z polbruk. Zgadnijcie, która została odśnieżona...

Odszedł honorowy obywatel

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W 79. roku życia zmarł Bronisław Żurawiecki, jeden z liderów lokalnej Solidarności, honorowy obywatel miasta.

O śmierci pana Bronisława poinformowali w sobotnie przedpołudnie 31 stycznia m.in. Ruch Młodzieży Niezależnej oraz Dariusz Rymar i Archiwum Państwowe w Gorzowie, którego jest dyrektorem.

Urodził się 20 czerwca 1947 w Murzynowie. Ukończył Wyższą Szkołę Inżynierską w Zielonej Górze. W 1980 został działaczem Solidarności.

W latach 1984-1989 Bronisław Żurawiecki działał w radiu Solidarność. Wielokrotnie był zatrzymywany przez Służbę Bezpieczeństwa. W 1986 przez kilkanaście dni był aresztowany. W III RP w latach 1991-2001 był przewodniczącym zarządu regionu Solidarności.

Za swoją działalność opozycyjną w 2006 został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006), a w 2015 Krzyżem Wolności i Solidarności. W 2009 został honorowym obywatelem Gorzowa.

Mieszkańcy pokochają koncerty w nowym MCK-u, czyli plusy i minusy kulturalnej inwestycji za 50 mln zł

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Miejskie Centrum Kultury jest już po pierwszych koncertach. Gorzowianie są nim zachwyceni. Co będzie się tu działo w najbliższych tygodniach?

Nowa siedziba MCK-u powstała w samym centrum miasta. Tuż przy Przemysłowcu i Arsenale. Jej budowa i wyposażenie kosztowały około 50 mln zł. Od piątku do niedzieli trwał weekend otwarcia. Nowe miejsce odwiedziło w tym czasie prawie dwa tysiące osób. Połowę z tej grupy przyszła w sobotę na zwiedzanie nowego obiektu.

Plusy? Jest ich cała masa. Już na samym wstępie rzuca się w oczy dostępność tego miejsca. Nowy MCK ma rozkładaną na 300 miejsc widownię. W piątek na koncercie zespołu AudioFeels była m.in. osoba na wózku inwalidzkim. Bez problemu mogła wejść do sali widowiskowej. Ani przy głównym wejściu, ani przy wjeździe na salę nie ma żadnej przeszkody. A w pierwszym rzędzie jest do tego wiele miejsca na wózki.



Koncert AudioFeels był pierwszym oficjalnym koncertem w nowej siedzibie MCK

Kolejny plus? Wygląd sali. Owszem, nie wszystkim przypada on do gustu. Jedną z widek po wyjściu z niej mówiła, że „czarna sala jest smutna”. Więcej było głosów, że dużo wielobarwnych krzesełek salę jednak ożywia.

Jedną z największych zalet sali w nowym MCK-u jest dosyć duża liczba oświetlenia scenicznego. W starej siedzibie MCK-u przy ul. Drzymały

oświetlenie ograniczało się do kilku reflektorów. W nowym miejscu, przy Hawelańskiej, ograniczeniem jest jedynie wyobraźnia. Taka jest różnorodność barw i możliwości jego zastosowania.

Sala jest akustycznie świetna. A światła są jeszcze lepsze - mówiła „GL” po wyjściu z sali pani Aneta. Siedziała w pierwszym rzędzie. Pod koniec koncertu nawet tańczyła.

- Jest tu bardzo dużo miejsca - dodawała jej koleżanka, pani Ewelina.

Akustyka to kolejny osobny rozdział. W starej sali koncertowej przy Drzymały często trzeba było się domyślać, co wokalista śpiewa. Przy Hawelańskiej brzmi on bardzo wyraźnie.

- Bardzo mi się podobało naogół. Sala jest dobrze wygłuszona - mówił pan Maciej, kolejna z osób, która była na pierwszym koncercie w nowym MCK-u.

- Gorzów pokocha to miejsce - przeczytaliśmy później w jednym z komentarzy.

A czy są minusy? W piątek były w zasadzie dwa, z których jeden w sobotę został już wyeliminowany. Z foyer na salę prowadziły dwie pary drzwi, z których jedna jest blisko sceny, a druga mniej więcej na środku sali. Na piątkowy koncert widzów wpuszczano tymi przy scenie.

- Na następne koncerty będziemy wpuszczać drzwiami na środku sali - mówił po występie AudioFeels wicedyrektor MCK-u Jacek Dreczka.

Minus jest też w związku z rozkładaną widownią. Gdy w czasie koncertu ktoś chodzi

po jej schodach lub choćby mocniej potupuje do rytmu nóżką, delikatne drgania czuć nawet kilka metrów dalej. Tego już jednak się nie wyeliminuje.

- To kompromis związany z rozkładaniem widowni - przekonywał mnie pan Maciej.

Potrzebę kilku delikatnych zmian widzą także sami pracownicy MCK-u. W piątek konsuleta dla realizatora dźwięku znajdowała się na środku jednego ze środkowych rzędów widowni, co mogło przeszkadzać widzom w jej pobliżu. Na koncerty w przyszłości ma mieć inne miejsce.

Dla tych, którzy chadzali na koncerty do sali przy Drzymały, pozytywnym zaskoczeniem może być układ pomieszczeń przy Hawelańskiej. Wejście, do MCK-u, szatnia i toalety są niemal w identycznym położeniu względem sali, co w starej siedzibie.

Po weekendzie otwarcia MCK szykuje się już do kolejnych imprez. 21 lutego będzie tu premiera spektaklu „Skrzydło ONE” grupy teatralnej Lun-Art, 28 lutego zagrają: Rebel Nation, Blackend i Luxtorpeda. Z kolei 8 marca zaśpiewa tu Anita Lipnicka, a 17 marca wystąpi kabaret hrAbi.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Balony z Białorusi nad Polską

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 2026 roku strona białoruska podjęła ponowną próbę rozpoznania i sprawdzenia reakcji systemów obrony powietrznej RP, które zarejestrowały wloty w polską przestrzeń powietrzną obiektów o charakterze balonów - poinformowało w niedzielę rano Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

DORSZ przekazało, że „loty obiektów były monitorowane przez wojskowe systemy radiolokacyjne i nie stanowiły zagrożenia dla bezpieczeń-

stwa przestrzeni powietrznej Polski”. Zapewniło, że jest w stałym kontakcie z odpowiednimi służbami i instytucjami i na bieżąco przekazuje zebrane dane dotyczące zaobserwowanych obiektów.

Straż Graniczna dodała w komunikacie, że prawdopodobnie były to balony przemytnicze. Jak dodała, trwają czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. „Każdy sygnał o naruszeniu lub zbliżeniu się do strefy nadgranicznej jest przez służby weryfikowany” - zaznaczyła SG.

GDĄŃSK

Thumy na zamrażniętej Motławie



Kilkunastostopniowe mrozy spowodowały, że skutą lodem Motławę tłumy zaczęły traktować jak ślizgawkę lub nową przestrzeń spacerową. - Wchodzenie na zamrażnięte rzeki, jeziora i kanały, zawsze wiąże się z ryzykiem, grubość lodu bywa zmienna i zdradliwa - przypomina policja.

ZIMA

37 ofiar mrozów w Polsce

Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa tej zimy w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 37 osób.

W niedzielę łódzka policja poinformowała o znalezieniu zwłok mężczyzny. Prawdopodobnie zmarł z powodu wychłodzenia organizmu.

Według dobowego raportu Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 listopada 2025 r.

w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło 37 osób (najwięcej w Lubelskim - 6). To najwięcej ofiar zimy w ostatnich czterech sezonach zimowych. Dla porównania zimą 2024/2025 z zimy zmarło 14 osób, w sezonie 2023/2024 28 osób, a rok wcześniej 21 osób.

IMGW wydał ostrzeżenia przed silnym mrozem dla większości kraju.

POLITYKA

Przewodniczącą Polski 2050 została wybrana minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, którą w powołanej II turze wyborów poparło 350 członków partii - poinformowało biuro prasowe ugrupowania. Na jej rywalkę - szefową Ministerstwa Klimatu i Środowiska Paulinę Hennig-Kłoskę - głos oddało 309 osób. Uprawnionych do głosowania było ponad 800 działaczy z całej Polski.

”

Najważniejsze, że proces wyborczy w naszej partii dobiegł końca. Przed nami ciężka praca, by odzyskać zaufanie wyborców

Paulina Hennig-Kłoska minister klimatu i środowiska

PiS ma mniej zwolenników niż obie Konfederacje

Dorota Kowalska
Warszawa

Na prawicy sporo się dzieje. Prawo i Sprawiedliwość zalicza największy sondażowy spadek; w każdym razie tak kiepskich notowań nie miała od lat.

Gdyby wybory odbywały się w najbliższą niedzielę, 29,3 proc. badanych zagłosowałoby na KO, 20,4 proc. - na PiS, 11,2 proc. - na Konfederację, 9,8 proc. - na Konfederację Korony Polskiej, a 5,8 proc. - na Lewicę - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyłyby progu wyborczego.

A to oznacza, że na Konfederację i Konfederację Korony Polskiej zagłosowałoby więcej wyborców niż na Prawo i Sprawiedliwość. Co więcej, wydaje się, że prezes Kaczyński, który obecnie przebywa w szpitalu, nie ma pomysłu jak wyjść z tego impasu, bo słabym sondażom towarzyszy jawna wewnętrzna walka poszczególnych frakcji.

Jak dowiadują się twórcy sondażów politycznych „Stan Wyjątkowy”, stronnicy Mateusza Morawieckiego - zwani w PiS „harcerzami” - liczą na to, że uda się im przekabacić na swą stronę jednego z liderów konkurencyjnej frakcji „maślarzy”: Przemysława Czarnka. Udało im się na razie jedno - Czarnek, tak jak „harcerze”, uznał, że niektóre reformy sądowe z czasów rządów PiS były nietrafione.



Formacja Jarosława Kaczyńskiego zalicza największy sondażowy spadek; tak kiepskich notowań nie miała od lat

Skąd ta wojna między frakcjami? Wszystko wzięło się stąd, że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegali więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, nazywanymi też „harcerzami”, a grupą tzw. maślarzy. Na czele tych drugich stoją Przemysław Czar-

nek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

„Maślarze” połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku, w grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy, interweniował Jarosław Kaczyński, tyle że ponoć sam miał zatwierdzić brak obecności Morawieckiego w tym gronie.

Dodatkowo sprawa Zbigniewa Ziobry i jego azylu na Węgrzech też jest dla PiS obciążeniem, czego nie kryją niektórzy politycy tego ugrupowania. Ziobro to polityk, który nie cieszy się specjalną sympatią, do tego jest całkiem spora grupa osób sceptycznych wobec Ziobry i jego poczynań jako ministra sprawiedliwości, które są jednocześnie wyborcami Prawa i Sprawiedliwości.

Do tego, o czym było na samym początku, spełnił się czarny sen Kaczyńskiego i na prawicy wyrósł mu nie jeden, a dwóch konkurentów. W każdym razie, jak wynika z badań 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. I pewnie stąd biorą się wszystkie kłopoty Jarosława Kaczyńskiego.

Ale przed Konfederacją, która prawie sondaże ma świetne, też trudny czas.

Sąd Najwyższy ma rozstrzygnąć odwołanie tego ugrupowania od uchwały PKW odrzucającej sprawozdanie finansowe za rok 2024.

- Jak przegramy, to na trzy lata tracimy subwencję - powiedział „Newsweekowi” Michał Wawer, poseł i skarbnik Konfederacji.

Konkretnie 12 milionów złotych w tej kadencji Sejmu. PAP

SAN będzie bronił granic przed napaścią. Umowa na polską „tarczę antydronową” podpisana

Robert Szulc, DK
Warszawa

Resort obrony podpisał jedną z największych umów modernizacyjnych ostatnich lat: kontrakt wart około 15 mld zł netto na dostawę 18 baterii systemów antydronowych SAN.

Umowa została zawarta 30 stycznia 2026 r. pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum utworzonym przez Polską Grupę

Zbrojeniową, wraz z firmą APS, oraz norweskiego Kongsberga.

- To pierwszy taki system tarczy antydronowej w Europie. Wykorzystujemy nowoczesne technologie oraz zdolności polskiego przemysłu zbrojeniowego do skutecznej ochrony naszych obywateli zwłaszcza na wschodzie Polski - powiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po podpisaniu umowy na dostawę elementów systemu antydronowego SAN.

Dzięki programowi SAN Polska uzyska wielowarstwowy, mobilny system obrony przed bezałogowymi statkami powietrznymi (BSP). Jest on w pewnym sensie odpowiedzią na rosnące zagrożenie, jakie wynika z coraz liczniejszego udziału bezałogowych statków powietrznych w działaniach bojowych. Ma w tej kwestii zamknąć luki, jakie uwidoczniły rosyjskie drony, które narażały polską przestrzeń powietrzną (kulminacja tych wy-

darzeń nastąpiła w nocy z 9 na 10 września 2025 r.).

Podpisana w piątek umowa ma wartość około 15 miliardów złotych i ma zaowocować dostawą w latach 2026-2028 łącznie 18 baterii systemu.

Każda z 18 baterii SAN ma posiadać trzy plutony ogniowe zdolne do samodzielnego wykrywania, klasyfikacji i zwalczania dronów oraz pluton wsparcia odpowiedzialny za dowodzenie całością sił oraz zadania logistyczne.

Papież Leon XIV zaniepokojony wzrostem napięć między USA i Kubą

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV w pozdrowieniach po modlitwie Anioła Pańskiego zaapelował o rozejm olimpijski w związku z rozpoczynającymi się w piątek zimowymi igrzyskami Mediolan-Cortina.

- Te wielkie wydarzenia sportowe stanowią mocne przesłanie braterstwa i ożywiają nadzieję na świat żyjący w pokoju. Taki jest również sens „rozejmu olimpijskiego” - starożytnego zwyczaju towarzyszącego przebiegowi Igrzysk - wskazał Leon XIV.

Papież wyraził również głębokie zaniepokojenie wzrostem napięć między Stanami Zjednoczonymi i Kubą.

- Otrzymałem z wielkim zaniepokojeniem informacje na temat wzrostu napięcia między Kubą i Stanami Zjednoczonymi, dwoma bliskimi krajami. Przyłączam się do przesłania kubańskich biskupów, zachęcając wszystkich rządzących, by promowali szczery i skuteczny dialog, by uniknąć przemocy i wszelkich działań, które mogłyby zwiększyć cierpienia drogiego narodu kubańskiego - powiedział papież.

W opublikowanym w sobotę przesłaniu katoliccy biskupi Kuby podkreślili swoje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją społeczną, gospodarczą i humanitarną w kraju. Ostrzegli przed ryzykiem pogłębiania się kryzysu społecznego, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa energetyczne państwa. PAP



Leon XIV przyłączył się do apelu kubańskich biskupów. Zachęcił do dialogu, aby uniknąć przemocy

Trump: Iran negocjuje, zobaczymy, co z tego wyjdzie

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że prowadzi rozmowy z Iranem, lecz zasugerował, że wciąż może zdecydować się na uderzenie przeciwko Teheranowi.

Prezydent USA powiedział też, że nie może zdradzić swojego planu sojusznikom USA w regionie. Trump odniósł się w ten sposób do sytuacji wokół Iranu w rozmowie z dziennikarką Fox News, Jacqui Heinrich. W odpowiedzi na sugestię, że bliskowschodni sojusznicy USA są sceptyczni co do możliwości zawarcia porozumienia z Iranem na temat jego programu jądrowego, Trump odparł, że to prawda.

- Ale oni negocjują, więc zobaczymy, co się wydarzy. Wiesz, ostatnim razem, kiedy negocjowali, musieliśmy wyeliminować ich program nuklearny, to nie wyszło. Więc wyeliminowaliśmy to w inny sposób - powiedział Trump.

Powtórzył przy tym, że w kierunku Iranu zmierza „wielka flota”, sugerując, że może zostać użyta w razie niepowodzenia rozmów.

Pytany o to, że sojusznicy USA z Zatoki Perskiej nie wiedzą, jaki jest jego plan wobec Iranu, Trump stwierdził, że nie może go im zdradzić.

- Nie możemy powiedzieć im planu. Gdybym powiedział



ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Od fali protestów, brutalnie stłumionych przez irański reżim na początku stycznia, Donald Trump wydał liczne ostrzeżenia pod adresem Teheranu

im plan, to byłoby prawie tak złe, jakbym powiedział go sobie - a nawet gorsze - powiedział prezydent USA. - Ale zobacz, plan jest taki, że (oni) rozmawiają z nami i zobaczymy, czy możemy coś zrobić. W przeciwnym wypadku zobaczymy, co się wydarzy - dodał.

W piątek Trump powiedział dziennikarzom, że jest w bezpośrednim kontakcie z Iranem i ocenił, że reżim chce zawrzeć układ. Dzień wcześniej groził, że czas na dojsie do porozumienia ucieka, a kolejny atak na Iran będzie gorszy niż z czerwca ubiegłego roku,

kiedy USA zaatakowały irańskie obiekty nuklearne.

Sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Larijani poinformował w sobotę, że postępuje „tworzenie ram negocjacyjnych” ze Stanami Zjednoczonymi, mimo że Waszyngton nie wyklucza

Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje

działań militarnych przeciwko Teheranowi.

„Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje” - napisał Larijani w języku perskim na portalu X.

Deklaracja Larijaniego padła po znacznie bardziej konfrontacyjnych wypowiedziach dowódcy irańskiej armii gen. Amira Hatamiego, który stwierdził, że irańskie siły zbrojne są „w stanie wysokiej gotowości” w obliczu potencjalnego ataku ze strony Stanów Zjednoczonych. PAP

Witkoff i Dmitrijew rozmawiali w Miami

oprac. Anna Nagel
Miami

W Miami odbyły się kolejne rozmowy przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Rosji dotyczące zakończenia wojny w Ukrainie.

Wysłannik USA Steve Witkoff i przedstawiciel Rosji Kirill Dmitrijew poinformowali, że podczas spotkania w Miami przeprowadzili w sobotę „konstruktywne” rozmowy. Witkoff ocenił, że były one „produktywne i konstruktywne”. „Jesteśmy podbudowani tym spotkaniem, które pokazuje, że Rosja dąży do osiągnięcia pokoju na Ukrainie” - napisał na portalu X.

„Konstruktywne spotkanie z amerykańską delegacją pokojową. Owocne dyskusje również w sprawie amerykańsko-rosyjskiej grupy roboczej ds.

gospodarki” - przekazał we wpisie na X Dmitrijew.

Witkoff dodał, że w skład amerykańskiej delegacji, oprócz niego, weszli również minister finansów USA Scott Bessent, zięć prezydenta Donalda Trumpa Jared Kushner oraz doradca Białego Domu Josh Gruenbaum.

Kolejna runda rozmów pokojowych z udziałem Ukrainy, USA i Rosji odbędzie się w najbliższą środę i czwartek, 4 i 5 lutego, w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich - poinformował w niedzielę ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„Ukraina jest gotowa do merytorycznej rozmowy i zależy nam na tym, by rezultat przybliżył nas do realnego i godnego zakończenia wojny. Dziękuję wszystkim, którzy pomagają!” - napisał Zełenski na Telegramie. PAP

Marcin Koziestański
Waszyngton

Premier Wielkiej Brytanii zasugerował, że były książę Andrzej powinien zeznawać przed Kongresem USA w sprawie swoich kontaktów ze skazanym przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem.

„Jeśli chodzi o składanie zeznań, zawsze mówiłem, że każdy, kto ma jakieś informacje, powinien być przygotowany, żeby się nimi podzielić” - powiedział reporterom.

Komentarze premiera pojawiły się po opublikowaniu najnowszych dokumentów związanych z Epsteinem, wśród których znajdują się zdjęcia przedstawiające Andrzeja kłęczącego nad kobietą leżącą na ziemi.

W piątek Departament Sprawiedliwości USA udostępnił



FOT. DEPARTMENT SPRAWIEDLIWOŚCI USA

Ujawniono zdjęcia i relacje kolejnej ofiary Andrzeja

ponad 3 mln stron dokumentów związanych ze śledztwami w sprawie Epsteina, a także 2 tys. filmów wideo i 180 tys. zdjęć. Urzędnik zaznaczył, że resort zdecydował się nie publikować dokumentów, które zawierają dane osobowe lub

wrażliwe informacje na temat ofiar Epsteina.

Nie podano kontekstu dla zdjęć przedstawiających Andrzeja kłęczącego nad niezidentyfikowaną kobietą.

Na dwóch zdjęciach widać, jak dotyka całkowicie ubranej osoby po brzuchu. Na innym zdjęciu patrzy prosto w obiektyw aparatu.

Mountbatten-Windsor, dawniej znany jako książę Andrzej i księżę Yorku, został pozbawiony tytułów królewskich w październiku po tym, jak zastrzyła się kontrola jego powiązań z Epsteinem.

Druga kobieta twierdzi, że Jeffrey Epstein wysłał ją do Wielkiej Brytanii w celu odbycia stosunku seksualnego z Andrzejem - powiedział jej prawnik w wywiadzie dla BBC.

Do spotkania rzekomo doszło w 2010 roku w rezydencji

byłego księcia, Royal Lodge. Kobieta, która nie była Brytyjką, miała wówczas około 20 lat.

„Mówimy o co najmniej jednej kobiecie, którą Jeffrey Epstein wysłał do księcia Andrzeja. Po spędzeniu nocy z księciem Andrzejem, odbyła nawet wycieczkę po Pałacu Buckingham” - powiedział prawnik Brad Edwards.

Edwards reprezentuje ponad 200 ofiar Epsteina na całym świecie, w tym Virginie Giuffre, która twierdziła, że w 2001 r., gdy miała 17 lat, sprowadzono ją do Londynu, aby uprawiać seks z byłym księciem.

Giuffre powiedziała, że była zmuszana do seksu z Andrzejem jeszcze dwukrotnie w latach 2001-2002 - raz w Nowym Jorku i raz na prywatnej karaibskiej wyspie Epsteina. PAP

MAGAZYN

SPORTOWY24

2.02.2026

Uroczysta gala zwieńczyła 63. Plebiscyt Sportowy „Gazety Lubuskiej”. Anna Puławska została najlepszym sportowcem 2025 roku STR. 10-15



FOT. POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY/FACEBOOK

Na tronie królowa lubuskiego sportu

**KOSZYKARZE ZASTA-
LU ZIELONA GÓRA
WYGRALI DZIESIĄTY
MECZ W SEZONIE
STR. 16**

**W pierwszej lidze siat-
karzy Astra Nowa Sól
pokonała na wyjeździe
BKS Bydgoszcz
STR. 16**

**Gorzowskie drużyny
koszykarek i siatkarzy
zagrają dziś o ekstra-
klasowe punkty
STR. 16**

SPORTOWY24.PL

Plebiscyt Anna Puławska ponownie najlepsza. Wiktor Głazonow i Oleksii Koliadych też wśród laureatów

Znów mieszali wodę z wielkimi sukcesami

Robert Gorbat
rgorbatgazetalubuska.pl

Wieloletniej tradycja stało się zadość. Także w 63. Plebiscycie „Gazety Lubuskiej” na najlepszych sportowców regionu w 2025 roku czołowe lokaty zajęli kajakarze. Plebiscytowa kapituła nominowała do czołowej „piątki” aż troje przedstawicieli tej dyscypliny sportu.

Przyzwyczailiśmy się już do gradu medali, zdobywanych każdego roku przez zawodniczki i zawodników z północnej stolicy województwa lubuskiego. W 2025 roku reprezentanci AZS AWF i Admiry Gorzów sięgnęli łącznie po siedem krążków w mistrzostwach świata oraz Europy. Do tego wielokrotnie stawali na podiach zawodów o Puchar Świata. Dorobek zaiste imponujący!

Królowa Anna

Pierwsze miejsce w plebiscytowej rywalizacji kapituła przyznała kajakarce AZS AWF Gorzów Annie Puławskiej. Podczas sierpniowych mistrzostw świata w Mediolanie zdobyła złote medale w jedynce i dwójce na 500 metrów. To olimpijskie konkurencje. Szczególnie dużo mówiło się o pierwszym triumfie, bo polskie kajaki nie miały do tej pory mistrzyni globu w tej konkurencji. Sięgnęła także po tytuł mistrzyni Europy w K-2 na 500 metrów oraz wicemistrzyni w K-1 na 500 metrów, a także trzy triumfy w regatach o Puchar Świata (dwa razy w K-1 na 500 metrów i raz w K-1 na 200 metrów).

- Złoto mistrzostw świata w jedynce na 500 metrów to dla mnie bardzo ważny medal - zapewnia Anna Puławska. - Od zawsze chciałam spróbować swoich sił indywidualnie i w ubiegłym sezonie dostałam wreszcie szansę. Cieszę się, że ją wykorzystałam w stu procentach. I z tego, że zapisałam się w historii polskiego kajakarstwa. Wierzę, że dzięki temu nasza dyscyplina będzie w kraju bardziej popularna. Bardzo mi na tym zależy.

Malkontenci próbowali oponować, mówiąc o poolimpijskim sezonie i łatwiejszej drodze do triumfu w mistrzostwach globu. Zawodniczka ma jednak na ten temat odmienne zdanie.

- Chcę wierzyć, że swój wynik zawdzięczę tylko cięż-



Gorzowscy kajakarze mają za sobą kolejny znakomity rok. Od lewej: Anna Puławska, Wiktor Głazonow, Oleksii Koliadych

kiej pracy, wykonanej w minionym roku - twierdzi z przekonaniem. - Wiem, ile wysiłku włożyłam w przygotowania od pierwszego zimowego obozu. W finale jedynkarek w Mediolanie była obecna cała światowa czołówka, jedynie poza Nowozelandką Lisą Carrington. Mimo poolimpijskiego roku rywalizacja była więc normalna, na najwyższym poziomie. Już od sezonu 2026 zaczniemy robić kwalifikacje do igrzysk w Los Angeles, więc nikt nie może sobie pozwolić na rok odpoczynku.

Od kilku lat w polskim środowisku kajakowym trwała dyskusja, czy Anna Puławska powinna reprezentować Polskę w jedynce na najważniejszych imprezach sezonu. W igrzyskach olimpijskich w Paryżu nie dostała takiej szansy i... czuła spory niedosyt. Za dwa lata, podczas igrzysk w Los Angeles, będzie miała 33 lata. Ale nie przejmuję się metryką, bo wodniacy mówią, że najlepsze płynięcie zaczyna się dopiero po trzydziestce.

- Coś w tym musi być - potwierdza ze śmiechem. - W olimpijskim finale jedynkarek w Paryżu popłynęły głównie zawodniczki w wieku powyżej 30 lat. Analizowałam to i powiedziałam sobie: kurde, podczas igrzysk w Los Angeles będę miała 33 lata. To faktycznie może być ten złoty wiek. Tak sobie dziś myślę. Zostawiłam sobie furtkę i wierzę, że najlepsze dopiero przede mną. W najbliższych sezonach chcę się skupić na jedynce. Postawiłam na tę konkurencję, bo jest

dla mnie bardzo ważna. Wiem, że droga do wybitnych rezultatów prowadzi przez jak najczęstsze starty, szczególnie w zawodach światowej rangi. Trzeba bezustannie mierzyć się z najlepszymi. Tylko wtedy będę miała szansę stać się rasową jedynkarką.

Wiktor marzy o olimpijskim podium

32-letni Wiktor Głazonow z AZS AWF Gorzów, który w klubowych pieleszach jest podopiecznym innego laureata naszego plebiscytu - trenera Marka Zachary - może się pochwalić za 2025 rok brązowym medalem mistrzostw świata i złotym mistrzostw Europy w C-1 na 5.000 metrów. Kapituła „Gazety Lubuskiej” przyznała mu trzecią lokatę. - Osiągnęłam w ubiegłym roku wysoką formę, którą demonstrowałam zarówno w mistrzostwach Europy w Racicach, jak też w mistrzostwach świata w Mediolanie mówi Wiktor Głazonow. - W obydwu imprezach zdobyłam medale w jedynce na 5000 metrów: w Czechach złoty, a we Włoszech brązowy. Dla światowej czołówki na pewno nie był to rok przejściowy. Zarówno w dwóch wspomnianych imprezach, jak też w regatach o Puchar Świata najlepsi zawodnicy pływali bardzo mocno, demonstrowali top swojej formy. I z reguły kwalifikowali się do finałowych wyścigów, w których osiągalni świetne czasy. Nie sądzę, by trenowali z jakąś rezerwą. Prawdą jest natomiast, że nie wszyscy przyjechali

na najważniejsze imprezy sezonu. Niektórzy, jak na przykład mój rywal z Brazylii, z powodu choroby.

Celem Wiktora wciąż jest olimpijskie podium. Starty w igrzyskach w Tokio i Paryżu nie przyniosły mu tego trofeum. Przed Paryżem mówiło się, że największą szansę na zdobycie medalu miałby w dwójce na 500 metrów. Rzecz w tym, że polska dwójka nie wywalczyła kwalifikacji. Teraz, dwa lata przed Los Angeles koncentruje się na tym, by na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych popłynąć zarówno w jedynce na 1000 metrów, jak też w dwójce na dystansie o połowę krótszym. Jak zamierza to osiągnąć?

- Odpowiedź jest prosta: polscy kanadyjkarze muszą wywalczyć olimpijskie kwalifikacje w obydwu konkurencjach. To w teorii. W praktyce trzeba się bardzo mocno poświęcić i być skupionym w każdych zawodach w każdej specjalności - odpowiada.

Rzecz w tym, że teraz nie wystarczy dobrze popłynąć w jedynce i dwójce podczas mistrzostw świata w 2027 roku, gdyż zmienią się zasady kwalifikacji do igrzysk. Przez dwa lata, począwszy od 2026 roku, zawodnicy będą zbierali punkty do światowego rankingu. Zostaną do niego zaliczone rezultaty z Pucharów Świata, mistrzostw Europy i mistrzostw świata. Te cenne „oczka” będą gromadzili na swoje nazwiska, ale o tym, kto ostatecznie pojedzie na igrzyska, zadecydują we-

wnętrzne regaty eliminacyjne w każdym kraju.

Czy igrzyska w Los Angeles będą ostatnią wielką imprezą w karierze Wiktora Głazonowa?

- To kwestia motywacji, wiary w siebie, ale też zdrowia - mówi. - Jeżeli będą się czuł naprawdę mocny i nadal, jak dotychczas, wygrywał w Polsce, to na pewno nie odłożę wiosła. Wciąż odczuwam głód olimpijskiego medalu. I mam w sobie wiarę, iż znajduje się on w moim zasięgu. A może po Los Angeles, jeśli tam pojedę, apetyt będzie jeszcze większy, dotyczący najcenniejszego trofeum? Kto wie, czy nie będę chciał potrenować do następnych igrzysk w Brisbane?... Może z wiekiem będę jeszcze szybszy? Tego na pewno mogę sobie życzyć.

Niepokorny chłopak z Admiry

Prawie 28-letni Oleksii Koliadych z Admiry Gorzów to wielki talent i równocześnie... dość niepokorny charakter. Mimo oczywistego konfliktu z trenerami kadry, sezon 2025 zwieńczył złotem i brązem w Pucharze Świata w Poznaniu, srebrem w mistrzostwach Europy w czeskich Racicach oraz czwartym miejscem w mistrzostwach świata w Mediolanie. Wszystkie trofea zdobył w kanadyjskim, jedynkarskim sprincie na 200 metrów. Za te osiągnięcia zajął w naszym plebiscycie czwartą pozycję.

Rzecz w tym, że sprint nie jest olimpijską konkurencją. A w takiej dyscyplinie, jak kaja-

karstwo, pozycję zawodnika w historii sportu określają właśnie olimpijskie trofea. Wielu mówi, że swoistą klątwą Aleksa (tak zwracają się do niego przyjaciele) jest dominacja w Polsce Wiktor Głazonow - zarówno w jedynce, jak też w dwójce z Arsenem Sliwińskim.

- To dla mnie żaden pech, że mam w reprezentacji tak znakomitych kolegów - zapewnia zawodnik Admiry. - Tworzymy mocną grupę, toczy się między nami normalna, zdrowa rywalizacja. Oczywiście widzę się też na dłuższych dystansach. Od lat próbuję być szybszy na 500 i 1000 metrów. Recepta na sukces jest prosta: trzeba reprezentować bardzo wysoki poziom, wtedy pojedzie się na igrzyska olimpijskie.

Oleksii Koliadych pochodzi z ukraińskiego Chersonia. Do Polski przyjechał w 2015 roku, a w reprezentacji naszego kraju startuje od dziewięciu lat. Dziś jest najmłodszy w grupie czołowych polskich kanadyjkarzy. Czy można z tego faktu wyciągnąć wniosek, że jego czas dopiero przyjdzie? Wszak na olimpijskim podium stają z reguły zawodnicy po trzydziestce...

- Myślę, że wybitne rezultaty na igrzyskach olimpijskich czy mistrzostwach świata można osiągnąć w każdym wieku. Każdy ma swoją własną sportową drogę - odpowiada. - Owszem, jestem jeszcze młody, ale nie sposób dziś przewidzieć, jak potoczy się moja dalsza kariera.

Nie ukrywa, że jego celem i wielkim sportowym marzeniem jest występ w igrzyskach olimpijskich. Jak go osiągnąć?

- Trochę wiem, co należy zrobić, ale muszę jeszcze porozmawiać z trenerem kadry, by szybciej pływać na 500 metrów - wyznaje. - Po poprzednim sezonie potrzebowałam dłuższego odpoczynku. Dużo poświęcam sportowi siebie, swoje prywatne życie, rodzinę. Czasem czuję, że za dużo. Powoli nabieram do tego dystansu, a to powinno posłużyć mojej formie. I nie przesadzam, czy moja dalsza kariera będzie się koncentrowała wyłącznie na występach w jedynce. Bez problemu dostosuję się też do dwójki czy czwórki. Nie mam z tym żadnego kłopotu. ©©

Plebiscyt Klaudia Gertchen wśród najlepszych lubuskich sportowców

GORZÓW TO ŚWIETNE MIEJSCE. MARZYMYSZ O ZŁOCIE DLA TRENERA

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Jest filarem gorzowskiej drużyny, a kibice nie wyobrażają sobie klubu bez jej nazwiska. Klaudia Gertchen, koszykarka AZS AJP Gorzów, zajęła wysokie, piąte miejsce w 63. Plebiscycie Sportowym „Gazety Lubuskiej” na najlepszego sportowca województwa lubuskiego 2025 roku.

W rozmowie z nami zawodniczka opowiada m.in. o wyśzości boiska nad czerwonym dywanem, fenomenie koszykówek w regionie oraz wielkim marzeniu o mistrzostwie Polski.

Piąte miejsce w regionie to spore wyróżnienie. Proszę odpowiedzieć, z ręką na sercu: co jest lepsze – eleganckie eventy i gale, czy jednak boiskowy parkiet i najtrudniejsze mecze, gdzie wylewa się siódme poty? Szczęrze? Na pewno parkiet. Takie imprezy są bardzo miłe raz na jakiś czas, ale to sala, pot i sportowy strój zawsze będą górą. To jest mój żywioł.

Jak pani czuje się w kontekście popularności basketu w naszym regionie? W Gorzowie żeńska koszykówka jest wręcz kultowa. Czy tę popularność dyscypliny odczuwa się na takich uroczystościach, jak Gala Sportu Lubuskiego?

Myślę, że koszykówka staje się coraz bardziej popularna i to naprawdę cieszy. Nasze mecze są coraz częściej pokazywane w ogólnopolskich telewizjach. Z roku na rok widać progres w zainteresowaniu tą dyscypliną.

Współcześnie trudno wyobrazić sobie gorzowską drużynę



Klaudia Gertchen po raz pierwszy odbierała nagrody podczas Gali Sportu Lubuskiego

bez pani. To drugi sezon w AZS-ie z panią w składzie. Czuje pani dużą więź z klubem?

Bardzo miło to słyszeć. Faktycznie, bardzo cieszę się, że tu jestem. Choć pierwotnie miałam wyjechać do Lyonu, ostatecznie trener i prezes przyjęli mnie tutaj z otwartymi ramionami mimo, że skład był już praktycznie gotowy. To było bardzo budujące. Jeśli chodzi o kolejny sezon, to nie chcę jeszcze podejmować pochopnych decyzji. Czas pokaże, co się wydarzy.

Kibice i władze klubu na pewno biorą pod uwagę opcję, że zostanie pani w Gorzowie na dłużej. Czy to miejsce, które rozważa pani jako swój dom na kolejne lata?

Na pewno jest to poważna opcja. Gorzów pod względem organizacyjnym jest świetnie zbudowanym klubem. Jest tu wszystko: sztab, trenerzy, pre-

zesi, świetna arena i niesamowici kibice. Zawodnikowi to miejsce daje tzw. święty spokój do pracy, a to bardzo ważne. Na pewno będę brała to pod uwagę, ale gdzie ostatecznie podpiszę kontrakt – zobaczymy.

W Gorzowie wszyscy – od trenera, po ostatniego kibica na trybunach – marzą o złocie w rozgrywkach ekstraklasy. Klub zdobył już niemal wszystko, ale wciąż brakuje tego jednego, najważniejszego medalu w seniorskiej koszykówce. Jak te marzenia wyglądają z perspektywy szatni?

Bardzo chcemy zdobyć to mistrzostwo, tym bardziej że trener Dariusz Maciejewski jeszcze go w swoim dorobku nie ma. Ja miałam okazję dwukrotnie świętować tytuł z Polkowicami, więc wiem, jak to wspaniale smakuje. Poprzedni

sezon był udany – zdobyliśmy wicemistrzostwo, ale przede wszystkim pierwszy w historii klubu Puchar Polski. W tym sezonie mamy już Superpuchar. Choć teraz z Pucharem Polski się nie udało, przed nami wciąż najważniejszy etap: play offy w lidze.

Co jest kluczem do tego upragnionego złota? Forma, szczęście, a może coś jeszcze innego?

To musi być mieszanka wybuchowa. W sporcie kobiecym o sukces nie jest łatwo, choć nasz trener zawsze powtarza, że mimo trudności uwielbia z nami pracować. Na pewno potrzebna jest szczytowa forma i odrobina szczęścia, ale równie ważna jest determinacja oraz chemia w szatni. Bez dobrej atmosfery w drużynie trudno walczyć o najwyższe cele. ©P

Wciąż chcę więcej nagród, zwycięstw oraz tytułów

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

PLEBISCYT. Rafał Gąszczak, kickboxer zielonogórskiej Akademii Sportów Walki Knockout, zajął drugie miejsce wśród najlepszych sportowców województwa lubuskiego 2025 roku w 63. Plebiscycie Sportowym „Gazety Lubuskiej”.

Jesteś stałym bywalcem plebiscytowych gal organizowanych przez „Gazetę Lubuską”. Zapytam trochę zaczepnie: podobają ci się takie uroczystości? Dobrze się czujesz w garniturze, z dala od ringu? Szczęrze, czuję się na takich galach bardzo dobrze. One nigdy mi się nie nudzą. Lubię tu przebywać, rozmawiać z ludźmi i spotykać innych sportowców z naszego regionu. Życzyłbym sobie bywać na takich wydarzeniach co roku, zdobywać kolejne tytuły i móc prezentować się przed szerszą publicznością.

Patrząc na obsadę plebiscytowego podium, konkurencja była ogromna – kajakarze, mistrzowie świata, olimpijczycy. Czy w twojej głowie pojawiała się myśl o rywalizacji z zawodnikami z Gorzowa, czy



Rafał Gąszczak ponownie w gronie najlepszych

po prostu cieszyłeś się chwilą i drugim miejscem?

Ta rywalizacja nie była bezpośrednia. Plebiscyt ma inną specyfikę niż sporty walki, gdzie przeciwnika czuje się tuż przed sobą. Bardzo cieszy mnie to wysokie, drugie miejsce. Ustąpiłem pola jedynie wielokrotnej mistrzyni świata i olimpijce Annie Puławskiej, więc nie mam absolutnie żadnych kompleksów. W finałowej piątce było troje kajakarzy i koszykarka, ja byłem jedynym przedstawicielem sportu nieolimpijskiego. To dla mnie wielki sukces i wyróżnienie, że kapituła doceniła moje osiągnięcia i oddała na mnie głosy.

Cristiano Ronaldo mówił kiedyś, że po zdobyciu trzeciej Złotej Piłki od razu marzył o czwartej, a po czwartej o piątej. Masz na koncie cztery tytuły mistrza świata. Czy u ciebie też wciąż pojawia się ten głód sukcesu? Marzysz o kolejnych tytułach, czy czujesz już pewne nasycenie?

Zdecydowanie apetyt rośnie w miarę jedzenia. Wciąż chcę więcej nagród, zwycięstw oraz tytułów. Można oczywiście spocząć na laurach, ale uważam, że jestem na to jeszcze za młody. Zamierzam osiągać kolejne cele.

Mamy początek 2026 roku. Na jakim etapie jesteś obecnie – to czas na odpoczynek czy już ostre przygotowania do startów?

Na razie jeszcze odpoczywam. Myślę, że do połowy lutego treningi będą wyglądały spokojniej i luźniej. Dopiero później wejdę w mocniejszy cykl. Mam już w głowie zarys planu sportowego na ten rok, ale nie chcę go jeszcze zdradzać. Muszę najpierw dopiąć szczegóły ze swoim sztabem trenerskim i wtedy zaczniemy przygotowania do konkretnych imprez, które czekają mnie w najbliższych miesiącach. ©P

WYNIKI PLEBISCYTU „GAZETY LUBUSKIEJ” NA NAJLEPSZYCH I NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO W 2025 ROKU

NAJPOPULARNIEJSI (głosowanie Czytelników)

Kobiety:

1. Julia Jaskólska (triathlon, TriBoy Gubin)
2. Klaudia Gapska (siatkówka, Pro-mień Żary)
3. Joanna Konstanciak (lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa)

Mężczyźni:

1. Oliwier Jędrzycko (kickboxing, Dragon Gorzów)

2. Marcin Biernacki (lekkoatletyka, Start Zielona Góra)
3. Marcin Magda (lekkoatletyka, Nowosolska Grupa Biegowa)

Trenerzy:

1. Konrad Pluta (piłka nożna, Unia Żary-Kunice)
2. Mateusz Kozak (piłka nożna, Zryw Rzeczycy)
3. Maciej Statucki (szachy, Klub Szachowy Odrodzenie Kożuchów)

Drużyna:

1. Maku Gym Nowe Miasteczko (kickboxing)
2. Zjednoczeni Brody (piłka nożna)
3. Czarni Drągowina - młodzicy (piłka nożna)

Talent:

1. Piotr Orzechowski (wyścigi samochodowe, WallRav Race Center Zielona Góra)
2. Jan Mleczek (brazylijskie ju-jit-

su, Horda Sulechów i piłka nożna, Akademia Piłkarska Macieja Murawskiego Zielona Góra)

3. Sandra Plewa (karate, Klub Karate Kyokushin Zielona Góra)

NAJLEPSI

(decyzja kapituły)

Laureaci:

1. Anna Puławska (kajakarstwo, AZS AWF Gorzów)
2. Rafał Gąszczak (kickboxing,

- ASW Knockout Zielona Góra)
3. Wiktor Głazunow (kajakarstwo, AZS AWF Gorzów)
4. Oleksii Koliadych (kajakarstwo, Admira Gorzów)
5. Klaudia Gertchen (koszykówka, AZS AJP Gorzów)

Najlepszy trener w sportach indywidualnych:

Marek Zachara (kajakarstwo, AZS AWF Gorzów)

Najlepszy trener w sportach drużynowych:

Dariusz Maciejewski

(koszykówka, AZS AJP Gorzów)

Drużyna roku:

Koszykarki – AZS AJP Gorzów

Najlepszy sportowiec niepełnosprawny: Faustyna Kotłowska (lekkoatletyka, GZSN Gorzów)

Najlepszy sportowiec młodzieżowy: Aleksandra Jeż (AZS AWF Gorzów)

Nagroda specjalne kapituły:

Danuta Tarnawska (ZSR Start Zielona Góra)

Plebiscyt Kapituła ekspertów kolejny raz doceniła trenera gorzowskiej drużyny Dariusza Maciejewskiego

TO BYŁ ROK, JAK MARZENIE. GABLOTA CHWAŁY AZS AJP NAPEŁCZNIŁA OD KOLEJNYCH NAGRÓD

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Rok 2025 gorzowskie koszykarki zaczęły niespodziewanym triumfem w Bank Pekao Pucharze Polski. Potem był awans do play offów EuroCup Women i srebrne medale w rozgrywkach Orlen Basket Ligi Kobiet. A w uwerturze sezonu 2025/2026 jeszcze triumf w meczu o Superpuchar Polski. Dorobek najlepszej drużyny w 63. Plebiscyście Sportowym „Gazety Lubuskiej” jest imponujący!

W sporcie często bywa tak, że trudności hartują. Na przełomie 2024 i 2025 roku ekipa z Gorzowa borykała się z poważnymi trudnościami kadrowymi. Do finałowego turnieju o Puchar Polski awansowała w ostatniej chwili, niemal kuchennymi drzwiami (po rezygnacji będącego w rozsypce klubu z Polkowic), zaś do ligowych play offów przystępowała z szóstej lokaty. Końcowe efekty były jednak znakomite - najlepsze w historii klubu.

Wyznaczyli sobie priorytety

W sezonie 2024/2025 szefowie klubu mieli zamiar oprzeć drużynę o trzy filary: Elenę Tsineke, Weronikę Telengę i Annę Jakubiuk. W przypadku znakomitej Chloe Bibby od razu wiedzieli, że nie będzie ich na nią stać. Z Eleną Tsineke rozmowy szybko zakończyły się powodzeniem. Weronika Telenga - po dwóch miesiącach negocjacji - wybrała euroligowy, węgier-



Podczas Gali Sportu Lubuskiego gorzowską drużynę koszykarek reprezentowali laureci plebiscytu: trener Dariusz Maciejewski i kapitan zespołu Klaudia Gertchen

ski Gyor. Zaś Anna Jakubiuk zdecydowała się wrócić do VBW Arki Gdynia. Do tego samego klubu powędrowała środkowa AZS AJP Stephanie Jones. Powodzeniem zakończyły się - na szczęście! - transfery Klaudii Gertchen, Emilii Kośli, Rebeki Mikulasikovej, Lauren Hansen i Kennedy Brown.

Swoistą epopeję stworzyły zabiegi o pozyskanie brazylijskiej środkowej Stephanie Soares. Ta niekwestionowana gwiazda WNBA doznała jednak kontuzji kolana i nie zobaczyliśmy jej w Gorzowie.

- Od początku września przygotowaliśmy naszą grę pod dwumetrową środkową - mówił przed inauguracją poprzedniego sezonu szkoleniowiec AZS AJP Dariusz Maciejewski, uznany teraz w naszym ple-

biscyście trenerem roku 2025 w sportach drużynowych. - W obliczu niedyspozycji Stephanie Jones musieliśmy wycofać się z tych założeń, przeorganizować naszą grę w ataku. O ile wcześniejsze proporcje ofensywy do defensywy określiłbym na 60 do 40, to później zostaliśmy zmuszeni je odwrócić. Straciliśmy ogromny potencjał w ataku, więc musieliśmy mocniej pracować w obronie. I stawiać na koszykarki, utalentowane rzutowo z dystansu.

Los ich nie oszczędzał

Założenia sobie, a życie sobie. Szybko okazało się, że Lauren Hansen i Kennedy Brown nie spełniają pokładanych w nich nadziei, więc - za porozumieniem zainteresowanych stron - zostały wymienione

na Shatori Walker i Diamond Miller. Amerykanki zagwarantowały już odpowiednią jakość.

By jednak nie było zbyt łatwo, przed najważniejszymi meczami poprzedniego sezonu kontuzji doznały: Elena Tsineke, Rebeka Mikulasikova i Diamond Miller. Gdy wszyscy załamywali ręce i szykowali się do szybkiego wyeliminowania gorzowianek z play offów, trener Dariusz Maciejewski dokonał sportowego cudu. W dramatycznych meczach z ekipami z Lublina, Wrocławia i Gdyni postawił na koszykarki dotychczasowego drugiego planu: Wiktorię Kuczyńską, Gabrielę Lebiecką, Ewelinę Śmiałek i Joannę Kobylińską. Ku zdumieniu fachowców, poprowadziły zespół do tytułu wice mistrzyni kraju. A niejako na dokładkę trzy ostatnie z wymienione-

nych oraz Julia Molik zdobyły jeszcze srebrne medale mistrzostw Polski U-23 w grze trzy na trzy.

Nieosiągalne nie istnieje

- I w finałowym turnieju Pucharu Polski w Sosnowcu, i w ligowych play offach udowodniłyśmy, że nieosiągalne nie istnieje - przekonywała po zakończeniu poprzednich rozgrywek Klaudia Gertchen, reprezentantka Polski, kapitan gorzowskiej drużyny. - Sezon był szalony. Play offy wyrzuciły wszystko do góry nogami. Wygrana po czterech meczach z Lublinem, triumf po pięciu spotkaniach z Wrocławiem i awans do wielkiego finału. Trudno było wymyślić taki scenariusz. My same też miałyśmy po regularnych rozgrywkach różne myśli. Ale na końcu wyszło, że zrobiłyśmy wielką robotę.

Klaudia - sklasyfikowana na piątym miejscu wśród najlepszych lubuskich sportowców 2025 roku w naszym plebiscyście - ma bardzo ciekawe wspomnienia, dotyczące Pucharu Polski.

- Nie szło nam wcześniej w lidze. Było mi trochę głupio, że jedziemy do Sosnowca w miejsce Polkowic, z których trafiłam do Gorzowa - wspominała. - No i bałam się, że wrócimy do domów już po pierwszym spotkaniu. Ale jak już się tam znalazłyśmy, to powiedziałyśmy sobie, że nie mamy nic do stracenia. I pokazałyśmy, że nieosiągalne nie istnieje. Wygrałyśmy z trzema topowymi drużynami w Polsce, z Gdynią nawet różnicą 20 punktów. Skąd ten sukces? Myślę, że bardzo pomógł

nam brak presji. Niczego nie musieliśmy, przystąpiłyśmy do tego turnieju w roli outsiderów. A wróciliśmy z trofeum, zresztą pierwszym w historii klubu.

Klaudia Gertchen pochodzi z Leszna, ma niespełna 30 lat i 182 cm wzrostu. Zarówno w klubie, jak też w reprezentacji gra na pozycji skrzydłowej. W Gorzowie debiutowała w roli kapitana seniorskiej drużyny.

- To dla mnie całkiem nowa rola - przyznała. - Nie licząc epizodu w Olimpie Rawicz, jeszcze w dziecięcych czasach, nigdy nie pełniłam obowiązków kapitana. Gdy już otrzymałam tę funkcję, chciałam się wzorować na Weronice Gajdzie, która była moim kapitanem w Polkowicach. Nie wiem, czy się sprawdziłam. Na boisku na pewno nie jestem liderką, więc odzywałam się głównie w szatni lub w kółeczku przed pierwszą akcją. Czasem coś krzyknęłam, podpowiedziałam, także na treningu. Na pewno nie ograniczałam się do podpisywania papierków i chodzenia na konferencje prasowe. A gdy kontuzja wyeliminowała mnie z dwóch meczów, moje obowiązki świetnie przejęła Wiktoria Kuczyńska. Wysyłała plany, pisała na grupie. Wiedziała, o co chodzi.

Pierwszą część sezonu 2025/2026 gorzowianki zakończyły wyeliminowaniem po fazie grupowej z EuroCup Women, porażką z IKS Ślązka Wrocław w finale Pucharu Polski i... pierwszą lokatą w tabeli OBLK. Czy finał rozgrywek będzie dla nich co najmniej tak samo radosny, jak przed rokiem? ©

AUTOREKLAMA

Q604852756A

ORGANIZATOR

GAZETA LUBUSKA

Lubuskie
Warto zachoduWOJEWODA LUBUSKI
MAREK CEBULA

Oculistic

ESTETYKA PIĘKNA
SYBILLA

PARTNERZY REGIONALNI:

PARTNERZY GALI REGIONALNEJ:

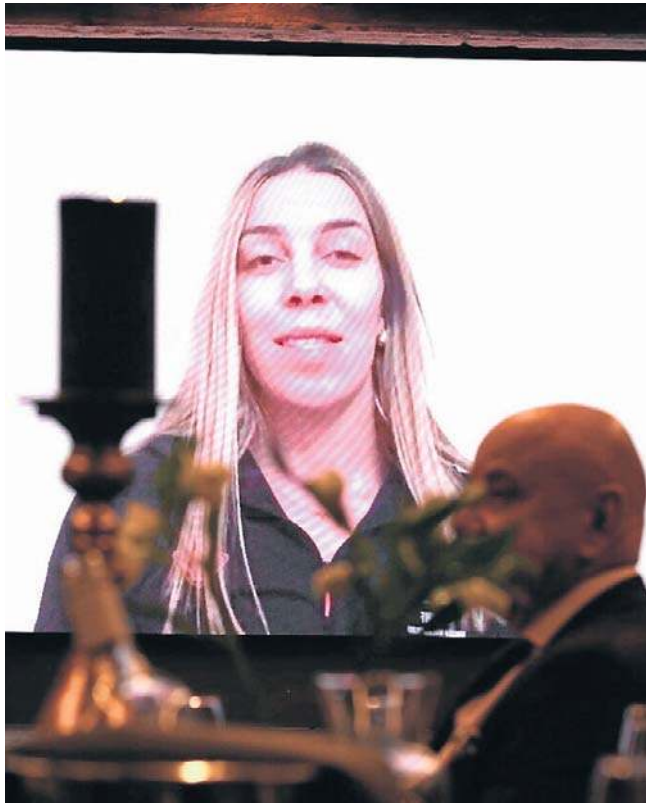


PARTNER WSPIERAJĄCY



PATRON PLEBISCYTU





FOT. MARIUSZ KAPALA

Anna Puławska nie dotarła na galę. Mówiła z telebimu



FOT. MARIUSZ KAPALA

Wspólne zdjęcie laureatów 63. Plebiscytu „Gazety Lubuskiej” na najpopularniejszych i najlepszych sportowców 2025 r.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Elegancja biła od Klaudii Gretchen, która po raz pierwszy znalazła się w gronie laureatów



FOT. MARIUSZ KAPALA

O artystyczną oprawę Gali Sportu Lubuskiego zadbała wokalistka Iga Pawełczak



FOT. MARIUSZ KAPALA

Paralekkoatletka Faustyna Kotłowska tytułami mistrzyni świata oczarowała kibiców i plebiscytową kapitułę GL



FOT. MARIUSZ KAPALA

Aleksandra Jeż, laureatka nowej plebiscytowej kategorii

Plebiscyt Danuta Tarnawska otrzymała nagrodę specjalną plebiscytowej kapituły „Gazety Lubuskiej” Sportowców traktuje, jak swoje dzieci

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

Nie ma w Zielonej Górze, a nawet w województwie lubuskim, drugiej osoby tak zaangażowanej w aktywność sportowców z niepełnosprawnościami od tak wielu lat. Danuta Tarnawska od przeszło pół wieku pracuje w Zrzeszeniu Sportowo-Rehabilitacyjnym Start Zielona Góra i w uhonorowaniu zasług otrzymała nagrodę specjalną kapituły 63. Plebiscytu Sportowego „Gazety Lubuskiej”.

Aktualna prezeska zielonogórskiego Startu jest ważną postacią lubuskiego sportu. Jej klub, który w ubiegłym roku obchodził 60-lecie istnienia, wychował wielu mistrzów Europy, świata oraz medalistów paralimpijskich. Nie może więc dziwić, że plebiscytowa kapituła zdecydowała się przyznać Danucie Tarnawskiej nagrodę specjalną.

– Jest to dla mnie bardzo ważne, dlatego że jest to wyróżnienie kapituły za moją pracę, do-



Danuta Tarnawska od przeszło 50 lat pracuje z niepełnosprawnymi sportowcami

cenioną przez społeczność sportową; za te moje lata pracy, którą nazywam pasją – mówiła nam szczęśliwa Danuta Tarnawska. – Jestem związana ze Startem tyle lat i myślę, że nie byłoby mnie tu dzisiaj, gdyby nie to, że to co czynię, robię ze wspaniałymi ludźmi. Otaczam się wspaniałymi sportowcami z niepełno-

sprawnościami, którzy są dla mnie bardzo ważni. Niejednokrotnie taktuję ich, jak swoje dzieci. W naszym klubie mamy już trzy pokolenia i wszyscy czują się tam bardzo dobrze, jak jedna wielka rodzina. To są wspaniali ludzie.

Danuta Tarnawska jest związana ze Startem od początku

swojej kariery zawodowej. Sport, również ten osób z niepełnosprawnościami, ciągle się zmienia i – jak zauważa prezeska klubu – zmienia się na lepsze.

– Ja nie mam porównania z inną pracą, bo zaraz po studiach przyszedłam do Startu. W związku z tym rozwijałam się przez te lata, tak jak rozwijał się

sport osób z niepełnosprawnościami w Polsce. Znam te wszystkie różnice, wiem jak było kiedyś, wiem jak jest teraz. Jak się kiedyś wspierało sportowców niepełnosprawnych i jak dzisiaj – powiedziała Danuta Tarnawska. – Na pewno jest dzisiaj dużo lepiej niż kiedyś. Oni korzystają ze wszystkich świadczeń, wspierani są tak, jak osoby pełnosprawne, jeżeli chodzi o wielkie sukcesy. A na co dzień musimy o nich dbać. Jeżeli mają uzyskać fantastyczne wyniki, to musimy ich na tutaj miejscu wspierać. Całe szkolenie opiera się głównie na pracy w klubach.

Prezeska Startu, pytana o sukcesy, które najbardziej zapadły jej w pamięć, wymienia przede wszystkim tenisistę stołowego Piotra Grudnia, ale wskazuje, że każdy podopieczny klubu jest dla niej niezwykle ważny.

– Ja wszystkich szanuję jednakowo, dlatego że każdy, nawet ten sportowiec, który nie osiąga wielkich sukcesów, jest dla mnie wielką aspiracją, dlatego że w sporcie niepełnosprawnych zawodnicy posiadają różne scho-

żenia – tłumaczyła pani Danuta. – Wszyscy pracują bardzo ciężko, a jeżeli chodzi o naszych sportowców, jeżeli mam imiennie wymienić, to na pewno nasz tenis stołowy. Jest najlepszy w Polsce. Mamy sześciu kadrowców, w tym nasza ikona sportu. Nie ma innego sportowca, który zdobyłby sześć medali igrzysk paralimpijskich.

ZSR Start to jednak nie tylko tenis stołowy, ale również szereg innych dyscyplin sportu. Klub kładzie obecnie nacisk na powrót do pływackich korzeni, ale jednocześnie daje swoim podopiecznym możliwość realizowania swoich pasji także w innych dziedzinach.

– Staramy się teraz o rekrutację młodych sportowców. Zaczynaliśmy kiedyś od pływania i w tej chwili też szkolimy dzieci i młodzież – stwierdziła Danuta Tarnawska. – Staramy się później, jeżeli nie wytrzymają w sekcji pływania, bo nie każdy może ze względu na niepełnosprawność, żeby wędrowali do innych dyscyplin. Najważniejsze, żeby klub się rozrastał. ©©

„Trener musi mieć szczęście do materiału. Mój cel to sukces w Los Angeles”

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

PLEBISCYT. Jest legendą gorzowskiego sportu i wychowawcą medalistów olimpijskich. Marek Zachara, trener kajakarzy AZS AWF Gorzów, po raz kolejny został uznany za najlepszego trenera w dyscyplinach indywidualnych w Plebiscycie Sportowym „Gazety Lubuskiej”.

Formalnie jest na emeryturze, ale ogień pasji wciąż go napędza, a zawodnicy nie pozwalają mu odejść, dopóki wspólnie – w 2028 roku – nie powalczą o medale na igrzyskach w Los Angeles.

Od wielu lat odbiera pan plebiscytowe nagrody, zarówno we własnym imieniu, jak i swoich podopiecznych. Półka z trofeami w domu pewnie jest już pełna?

Jeśli moi podopieczni mieli okazję wygrywać, a nie było ich na gali, to często oddawałem im te statuetki, żeby to oni czuli się wyróżnieni. Trudno spamiętać, ile mam ich dokładnie, bo w tym sporcie siedzę już naprawdę długo. Jestem już starszym panem, oficjalnie na emerytu-

rze, ale zawodnicy nie pozwalają mi jeszcze odejść. Chcą, żebym wytrzymał z nimi do igrzysk olimpijskich w Los Angeles. Spróbuję podjąć to wyzwanie.

Kajakarstwo to dyscyplina, o której w skali kraju często mówi się głównie przy okazji igrzysk. Jednak tutaj, na Ziemi Lubuskiej, zadajecie kłam tej tezie. Pana podopieczni są na szczycie niemal zawsze. To dla pana powód do osobistej dumy czy czysta satysfakcja zawodowa?

Ogromna satysfakcja. Zawsze powtarzam, że trzeba mieć szczęście do zawodników. Tak jak tokarz, żeby stworzyć świetny produkt, musi mieć dobry materiał, tak samo jest w sporcie. Muszę trafić na wspaniałych ludzi, którzy mają jasno określone cele i są silni mentalnie. W przypadku człowieka, w przeciwieństwie do maszyny, kluczowa jest komunikacja. A tę z moimi zawodnikami mam świetną. Mówiąc o sukcesach, nie sposób nie wspomnieć o Karolinie Nai, która wygrała plebiscyt dekady „Gazety Lubuskiej”, wyprzedzając nawet Bartosza Zmarzlika. Ludzie docenili jej



Marek Zachara wielokrotnie odbierał nagrody podczas uroczystych gal plebiscytowych

cztery medale olimpijskie. Teraz mamy Anię Puławską, której ubiegłoroczne osiągnięcia to „kosmos”. To, co zrobiła Ania, to absolutny top. Została pierwszą Polką w historii, która zdobyła złoty medal mistrzostw Świata w konkurencji olimpijskiej K1 na 500 metrów. Wygrała wszystkie Pu-

chary Świata, a także mistrzostwa Europy i świata w dwójce. Mentalnie to zawodniczka, której można pozazdrościć. Mieć kogoś takiego w grupie to wielki przywilej.

Gdybyśmy mogli zajrzeć do „kuchni” – jacy prywatnie

są Anna Puławska czy Wiktor Głazunow? To tytani pracy, ludzie całkowicie skoncentrowani na celu?

To stuprocentowi profesjonaliści. Oni wszystko – absolutnie wszystko – podporządkowują sportowi. Dieta, wyżywienie, regeneracja. Dziś sportowcy doskonale wiedzą, jak

ważny jest balans między ciężką pracą a odpoczynkiem i snem. Wiktor ma ponad 30 lat, Ania blisko 30. Oni już nie trenują po to, by tylko zdobyć mistrzostwo Polski. Oni chcą medali światowych. Wiktorowi marzy się krążek w Los Angeles.

Czy pan dotrwa z nimi do tych igrzysk w 2028 roku? Jakiego celu stawia pan sobie jako trener na tą ostatnią prosta?

Chcę, żeby tam dopłynęli i osiągnęli duży sukces. Ania głośno mówi o złotym medalu, bo ma już srebro i brąz z Tokio. W Paryżu zabrakło niewiele, były czwarte miejsce, kilku dziesiątych sekund. Czwarte miejsce boli najbardziej, bo zostaje się bez medalu. Ale moi zawodnicy wiedzą, co robią. Oni znają swoje organizmy, wiedzą, co położyć na talerz i jak się suplementować, by uniknąć pomyłek, które zdarzają się nawet największym gwiazdom. Świadomość treningu i jasno określony cel – to ich napędza. Tak, jak student przed egzaminem wie, że musi się uczyć, tak oni wiedzą, że muszą wykonać tę gigantyczną pracę. ©©

Plebiscyt To oni byli naszym wsparciem przy organizacji 63. Plebiscytu Sportowego „Gazety Lubuskiej”

Teraz wielkie brawa dla partnerów plebiscytu



Uroczysta Gala Sportu Lubuskiego zwieńczyła doroczny plebiscyt „Gazety Lubuskiej”. Partnerzy plebiscytu, mecenasowie sportu otrzymali podziękowania od organizatorów

opr. BMK
sport@gazetalubuska.pl

Wielkie emocje sportowe za nami, Teraz czas podziękować tym, którzy wspierają regionalny sport i w tym roku byli partnerami naszego plebiscytu.

Sebastian Ciemnoczółowski, Marszałek Województwa Lubuskiego:

- Każdy sport kosztuje dużo wysiłku, determinacji, wyznaczenia celu, wylania potu, w konsekwencji wielu wyrzeczeń.

Wiem, co znaczy trenować, wiem jakie to ogromne poświęcenie, dlatego ja osobiście i cały samorząd województwa, a także inni pasjonaci, wspieramy sport. Gdyby nie to zaangażowanie sportowcy nie osiągaliby tych sukcesów, bo myśleliby o tym, jak zdobyć pieniądze na wyjazd na zgrupowanie czy na jakiś sprzęt.

Jako samorząd wspieramy przede wszystkim te dyscypliny, w których sukcesy są tradycją lub takie gdzie pojawiają się szanse na sukces jakiegoś wybitnego talentu: wybitny trener, wybitny sportowiec.

A nieraz trzeba postawić, jak Skandynawowie, na jakąś dyscyplinę i w niej się specjalizować. Wszystkiego nie da się robić dobrze. W Lubuskim mamy takie dyscypliny, które wymagają wsparcia: żużel, siatkówka, koszykówka, kajaki, pięciobój nowoczesny, tenis stołowy i moje ulubione...kolarstwo.

Marek Cebula, Wojewoda Lubuski:

- Sportowiec Roku to wyjątkowa inicjatywa, dzięki której możemy spojrzeć z dumą na ludzi tworzących sportową rodzinę

Lubuskiego. Zawodnicy, trenerzy, całe drużyny i młode talenty - to ludzie, którzy poświęcają swój czas, energię i serce sportowi. To dzięki nim sport w naszym regionie żyje, rozwija się i daje radość tysiącom mieszkańców.

Aktywność fizyczna to nie tylko medale i wyniki, ale przede wszystkim zdrowie, dobre samopoczucie i jakość życia. Jako triathlonista i Ironman wiem co to zmęczenie, ból mięśni i chwile zwątpienia, ale wiem też, jak wielką siłę daje sport - zarówno fizyczną, jak i psychiczną. Uczy cierpliwości, pokory i systematyczności, a jednocześnie buduje charakter i odporność. Dlatego w Lubuskim stawiamy na sport oraz rozwój nowoczesnej infrastruktury dostępnej także w najmniejszych miejscowościach. Chcemy, aby sport był powszechny i obecny w życiu każdego mieszkańca, bo aktywne społeczeństwo to społeczeństwo zdrowsze, silniejsze i lepiej przygotowane na wyzwania przyszłości.

Marcin Banaszek, MedEstetic - Centrum Medycyny Estetycznej w Zielonej Górze:

- Nasze Centrum od lat ma zaszczyt wspierać lubuskich sportowców. Składamy szczerze gratulacje wszystkim sportowcom, trenerom oraz nominowanym, których pasja, determinacja i codzienna praca są inspiracją dla całej lokalnej społeczności. To dzięki Wam sport w regionie lubuskim nieustannie się rozwija i dostarcza niezapomnianych emocji. Wyrazy uznania kierujemy także do „Gazety Lubuskiej” za konsekwentne zaangażowanie w promowanie lokalnych struktur sportowych, talentów oraz wartości fair play.

Mariusz Kaczorek, prezes Zarządu Future Nieruchomości:

- Plebiscyt Sportowy to doskonałe miejsce, w którym nagradzani są wybitni sportowcy za swoje osiągnięcia, a wspierając sport powinniśmy zawsze wspierać również inne wydarzenia z nim związane, by budować społeczność wokół biznesu i relacji.

Najbardziej bliska memu sercu jest piłka nożna oraz ZKS Stilon Gorzów, którego od tego roku mam zaszczyt być prezesem. Klub z 80-letnią tradycją i wspaniałą historią, aktualnie na fundamentach Akademii Piłkarskiej, w której trenuje ponad 300 dzieci, akademii w 2025 r. zdobyła Srebrny Certyfikat PZPN. Pierwszy zespół walczył w gronie 4-ligowców i aktualnie jesteśmy na 2. miejscu premiowanym grą w barażach o 3 ligę.

Weronika Jermanowska, dyrektor ds. rozwoju, PTH Francepol Sp. z o.o.:

- Wspieranie sportu traktujemy jako inwestycję w ludzi i w region. Chcemy rozwijać ludzi i dbać o miejsce, w którym funkcjonujemy. Zależy nam, żeby wspierać inicjatywy, które dają młodym realne cele i środowisko do rozwoju, a regionowi budują pozytywny wizerunek. To też sposób, by oddać coś miejscu, w którym działamy i z którego pochodzimy.

Szczególnie bliskie są nam dyscypliny, gdzie sukces buduje się pracą i konsekwencją, często w zespole - to bardzo spójne z tym, jak działamy na co dzień. W przeszłości najczęściej wspieraliśmy żużel, piłkę nożną i koszykówkę, ale chętnie angażujemy się rów-

nież w inne inicjatywy sportowe.

PGE Zielona Góra:

- Wspieranie sportu jest ważnym elementem naszej działalności, ponieważ łączy misję spółki z odpowiedzialnością społeczną oraz potrzebami lokalnych społeczności.

Plebiscyt Sportowy „Gazety Lubuskiej” to jedno z najważniejszych wydarzeń sportowych w województwie, promujące lokalnych sportowców, trenerów i kluby. Plebiscyt od lat jest platformą doceniającą ciężką pracę, pasję oraz sukcesy tych, którzy budują sportowy potencjał regionu.

Od lat współpracujemy z podmiotami szkolącymi młodzież w najpopularniejszych lokalnych dyscyplinach: żużlu, koszykówce i piłce nożnej. To właśnie te sporty skupiają wokół siebie społeczność kibiców, angażując dzieci i młodzież oraz budując silne emocje, które wzmacniają regionalną tożsamość. Dla PGE Zielona Góra ważne jest, aby wspierać nie tylko profesjonalistów, ale również sport amatorski i młodzieżowy.

Leszek Jarzabek, właściciel EBF Development:

- Sport ma dla nas bardzo duże znaczenie, a jako firma działająca lokalnie chcemy być realną częścią społeczności, dlatego angażujemy się w inicjatywy sportowe, które integrują mieszkańców i dają im radość ze wspólnego działania.

Nie skupiamy się na jednej konkretnej dyscyplinie. Najważniejsze jest dla nas to, by sport był dostępny dla jak największego grona osób - szczególnie dzieci i młodzieży. Dlatego wspieramy różne inicjatywy: biegi miejskie, tur-

nieje piłkarskie i koszykarskie czy wydarzenia rekreacyjne. Zależy nam na tym, aby sport łączył ludzi, dawał im dobrą energię i był naturalną częścią życia lokalnej społeczności..

dr n. med. Sybilla Brzozowska-Mańkowska Prezes Estetyka Piękna Sybilla Sp. z o.o.:

- Sport to nie tylko rywalizacja i medale. To zdrowie, dyscyplina, wytrwałość, szacunek do drugiego człowieka i umiejętność radzenia sobie z porażkami. To wartości, które kształtują silnych ludzi i silne społeczności - dlatego sport należy promować i wspierać.

Mój syn jest Mistrzem Polski oraz Wicemistrzem Świata w tańcach latynoamerykańskich. Jego droga sportowa pokazała, jak wiele pracy, wyrzeczeń i determinacji kryje się za sukcesami, które często widzimy tylko na podium. Sporty nieolimpijskie są bardzo niedofinansowane, mimo że wymagają wielkiego zaangażowania i profesjonalizmu.

Z dumą wspieramy również wielokrotną Mistrzynię Polski Weteranów w tenisie stołowym, Panią Emilię Kijok. Jej sportowa postawa jest dowodem na to, że sport może towarzyszyć nam przez całe życie.

Totalizator Sportowy Sp. z o.o.

Oddział w Zielonej Górze

- Totalizator Sportowy, właściciel marki LOTTO, jako mecenas sportu wspiera inicjatywy promujące aktywność fizyczną oraz rozwój lokalnych talentów sportowych. Zaangażowanie Oddziału w Zielonej Górze w plebiscyt sportowy to element długofalowej strategii odpowiedzialności społecznej

i wzmacnianie sportu na poziomie regionalnym.

Rafał Paczała, właściciel Kliniki Paczała i Oculistic Centrum Okulistycznego:

- Plebiscyt Sportowy „Gazety Lubuskiej” ma ogromne znaczenie dla naszego regionu, ponieważ promuje aktywność fizyczną jako fundament zdrowego stylu życia. Jako placówka medyczna widzimy na co dzień, jak sport wpływa na zdrowie i profilaktykę, ale dla mnie ma on również bardzo osobisty wymiar. Jestem pasjonatem tenisa i sam aktywnie uprawiam sport - tenis, siatkówka, jazda na rowerze, pływanie czy jazda konna są ważną częścią mojego życia.

To osobiste podejście naturalnie przekłada się na nasze zaangażowanie. Od lat wspieramy lokalne inicjatywy sportowe - od wydarzeń tenisowych i golfowych, przez młodzieżowe szkółki piłkarskie, aż po gale sportów walki. Dlatego z pełnym przekonaniem wspieramy również „Gazetę Lubuską” w organizacji Plebiscytu Sportowego, który realnie wzmacnia lokalną społeczność i promuje zdrowy, aktywny styl życia.

Tomasz Pasek, założyciel i prezes Akademii Sportów Walki Knockout:

- Całe swoje życie zawodowe i prywatne również podporządkowałem dyscyplinie sportowej. Aktywność ruchowa i promocja zdrowego stylu życia to również przewodnie idee Akademii Sportów Walki Knockout. Dlatego wspieramy plebiscyt Gazety Lubuskiej, bo wspólnie działamy w ten sposób na rzecz lepszego życia: dla młodych, dla starszych, dla wszystkich Lubuszan. ©©

W skrócie

KOSZYKÓWKA

Gorzowianki będą broniły w Toruniu pozycji liderki OBLK
Już tylko pięć kolejek zostało do zakończenia zasadniczego sezonu w Orlen Basket Lidze Kobiet. W 18. serii spotkań KSSSE Enea AJP Gorzów zagra dziś o godz. 19.00 z Energa w Toruniu. Gorzowianki są liderkami rozgrywek, torunianki zajmują 6. miejsce, lecz to „Katarzynki” niespodziewanie wygrały pierwszy pojedynek tych drużyn w Arenie Gorzów 72:67. Czas na skuteczny rewanż podopiecznych trenera Dariusza Maciejewskiego.

SIATKÓWKA

Gorzowianie powalczą w Suwałkach o „punkty życia”
Coraz bliżej ostatecznych rozstrzygnięć w Plus Lidze mężczyzn. W 19. kolejce spotkań Cuprum Stilon Gorzów zagra dziś na wyjeździe ze Slepskiem Malow Suwałki (początek meczu o godz. 20.00, w pierwszej rundzie 3:2 dla suwalszczan). Stawka pojedynku jest ogromna, gdyż obydwa zespoły bronią się przed spadkiem z elity.

PIŁKA NOŻNA

Lubuszanie solidnie szykują się do wiosennej rundy
Lubuskie zespoły, przygotowujące się do piłkarskiej wiosny rozegrały kolejne sparingowe mecze. III-ligowcy przegrali dwa sprawdziany i jeden zremisowali. Wyniki: Górnik Polkowice - Carina Gubin 2:0, Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra 0:0, Warta Gorzów - Arkonia Szczecin 1:2. Drużyny lubuskiej IV ligi również solidnie przygotowują się do wznowienia ligowych zmagani. Oto rezultaty ich towarzyskich spotkań: Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrzański 0:4, Stilon Gorzów - Piast Karlin 5:0, Lechia II Zielona Góra - Pogoń Wiedobdzin 4:1. (rg, cekon)

Koszykówka Zielonogórzanie wygrali po raz dziesiąty w tym sezonie Orlen Basket Ligi

Orlen Zastal górą w starciu z Gliwicami. Zespół popisał się efektownym finiszem

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Dziesiąte zwycięstwo w Orlen Basket Lidze koszykarzy Orlen Zastalu! Zielonogórzanie nie bez trudu pokonali Tauron GTK Gliwice.

Orlen Zastal Zielona Góra	98
Tauron GTK Gliwice	81

Kwarty: 23:6, 18:29, 24:28, 33:18.
Orlen Zastal: Szumert 21 (2x3), Lewis 21 (3x3), Maughmer 19 (1x3), Konate 10, Cartier 8, Woronicki 8 (2x3), Fayne 7, Garrison 2, Majewski 2, Sulima 0, Matczak 0.
Tauron GTK: Jackson 16 (1x3), Delaire 15, Almeida 12 (2x3), Oguine 11 (2x3), K. Gordon 10 (2x3), Piśla 9 (3x3), W. Gordon 8, Bender 0, Busz 0, Godfrey 0.

- Jestem zadowolony, że wygramy, ale musimy porozmawiać z moimi zawodnikami, bo w sferze mentalnej jest jeszcze sporo do zrobienia - to słowa Arkadiusza Miłoszewskiego. Teza trenera Orlen Zastalu jak ulał pasuje do występu biało-zielonych. Zielonogórzanie pokazali dwie twarze: świetną z pierwszej i czwartej kwarty oraz znacznie słabszą, nierówną z drugiej i trzeciej odsłony spotkania.

Zaczęło się fenomenalnie. Po pięciu minutach Zastal prowadził 14:0, a pierwszą kwartę zakończył wynikiem 23:6. Powód do euforii? Pewnie tak, ale... trener miejscowych wiedział, że to dopiero początek. - Może pierwsze minuty były usypiające i sugerowały, że pójdzie łatwo. Ostrzegłem jednak, że rywal zacznie trafiać. Gdy to się stało my mieliśmy problem, głównie z obroną - mówił szkoleniowiec.



Chavaughn Lewis (z piłką) omija zawodników z Gliwic i za chwilę będzie pod ich koszem

Rzeczywiście, gliwiczanie szybko odrobili straty. Już w drugiej kwarcie, po punktach powracającego na polskie parkiety Ivana Almeidy, goście doprowadzili do wyrównania 31:31. Zastalowcy stanęli w miejscu i gorzej bronili. Dodatkowo w zespole z Zielonej Góry zabrakło lidera, Andy'ego Mazurczaka, który narzekał na ból pleców. - Dmuchaemy na zimno. To był mały skurcz. Wczoraj było już lepiej, ale ból powracał, więc w ostatniej chwili podjęliśmy decyzję, że Andy nie zagra. Nie chcieliśmy ryzykować - dodał Arkadiusz Miłoszewski.

Brak Mazurczaka był widoczny, rolę rozgrywającego musiał przejąć Conley Garrison, który naciskany przez obrońców GTK nie do końca odnalazł się w tej roli i nie mógł skupić się na zdobywaniu punktów. Ciężar gry wziął na siebie Jayvon Maughmer, który rozegrał prawdopodobnie swoje najlepsze spotkanie w barwach Zastalu.

Do przerwy gospodarze prowadzili 41:36. W trzeciej kwarcie trwała walka „kosz za kosz”. GTK zdołało wyrównać, a po punktach Jakuba Piśli wyszło nawet na prowadzenie (52:50). Wszystko rozstrzygnęło się

w ostatniej części meczu, którą zastalowcy zagrali wyśmienicie. Rozpoczęli ją od zrywu 13:1, co dało im 14-punktową przewagę. Na parkiecie „szalał” Jakub Szumert, swoje robił Chavaughn Lewis, a bardzo dobre momenty pod tablicami miał Sagaba Konate. Zastal do końca grał konsekwentnie. Po takich ciosach gliwiczanie już się nie podnieśli.

- Zaczęliśmy mocno, ale w drugiej kwarcie przeciwnik zanotował zryw, tak wygląda dzisiejsza koszykówka. Wiedzieliśmy jednak, że mamy grać to, co na treningach. Zrealizowaliśmy założenia i dlatego zwyciężyli-

śmy - podsumował Jayvon Maughmer.

Trener Miłoszewski był jednak bardziej powściągliwy w chwaleniu defensywy: - Wygramyśmy, ale nie czułem dziś naszego rytmu. Słabo broniliśmy, a rywale nie trafili wielu rzutów z czystych pozycji. Na szczęście atak „otworzył się” w ostatniej kwarcie.

Warto zaznaczyć, że w zespole zadebiutował 19-letni Miłosz Majewski. Imponująca była także frekwencja - mecz w hali CRS obejrzało 4970 widzów. Do kompletu zabrakło naprawdę niewiele. ©©

Pozostałe wyniki 18. kolejki: MKS Dąbrowa Górnicza - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 91:84, AMW Arka Gdynia - Anwil Włocławek 82:97, King Szczecin - Energa Czarni Słupsk 84:83, Legia Warszawa 52:84 - Arriva Lotto Twardo Pierniki Toruń 82:81, Energa Trefl Sopot - Dzikie Warszawa 64:104. Mecz PGE Start Lublin - Miasto Szkła Krosno zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie WKS Śląsk Wrocław - Górnik Zamek Książ Wałbrzych został przełożony na 10 marca. ©©

1. King	18	31	1503:1462
2. Śląsk	17	30	1517:1392
3. Arka	18	30	1534:1460
4. Legia	18	30	1514:1418
5. Dzikie	18	29	1649:1526
6. Trefl	18	29	1569:1484
7. Zastal	18	28	1538:1467
8. Anwil	18	28	1623:1547
9. MKS	18	27	1557:1549
10. Stal	18	27	1519:1574
11. Górnik	17	26	1350:1377
12. Twardo Pierniki	18	24	1548:1598
13. Czarni	18	23	1478:1577
14. PGE Start	17	23	1353:1496
15. GTK	18	22	1421:1591
16. Miasto Szkła	17	19	1359:1514

Dreszczowiec w Bydgoszczy. Astra wyrwała gospodarzom wygraną po tie-breaku!

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. W PLS 1. Lidze mężczyzn Karton-Pak Astra Nowa Sól po emocjonującym meczu wygrał w Bydgoszczy z miejscowym BKS.

BKS Bydgoszcz	2
Karton-Pak Astra Nowa Sól	3

Sety: 17:25, 24:26, 25:16, 25:20, 10:15.
Karton-Pak Astra: Rybak, Kaciczak, Portykus, Śliwka, Laskowski, Lipiński, Popiwicki (libero) oraz Leitermeier, Potempa, Becker, Pakosi i Maciejewski.

W inauguracyjnej partii podopieczni trenera Konrada Copa kontrolowali sytuację od początku (6:4, 10:7). Na półmetku seta ich zaliczka wzrosła do czterech „oczek”. Grając konsekwentnie i skutecznie w bloku nie pozwolili rywalom na podjęcie walki. Gdy Oskar Laskowski popisał się udanym atakiem, Astra prowadziła już 19:15. Po chwili pewnie triumfowała do 17.

Druga odsłona dostarczyła znacznie więcej emocji. Nowosolanie zaczęli z impetem (5:2, 8:5), jednak gospodarze szybko

wrócili do gry, doprowadzając do remisu 9:9. Od tego momentu trwała zacięta wymiana ciosów. W decydującej fazie seta to bydgoszczanie byli bliżej wygranej, prowadząc 23:21. Astra pokazała jednak charakter - nie tylko odrobiła straty, ale w samej końcówce przechyliła szalę na swoją korzyść. Decydujący punkt zdobył Ernest Kaciczak, pieczętując wygraną do 24 i prowadzenie w meczu 2:0.

Kto myślał, że BKS jest już na łopatkach, srogo się zawiódł. Kolejne dwa sety należały do gospodarzy. Trzecia partia od

początku toczyła się pod dyktando bydgoszczan (25:16), a w czwartej nowosolanie do trzymywali im kroku tylko do stanu 13:13. Później miejscowi odskoczyli, wygrywając 25:20 i doprowadzając do tie breaka.

W piątym secie na wyżyny wzniesli się liderzy Astry. Mądra gra Piotra Lipińskiego (zasłużone MVP meczu), wsparcie Patryka Śliwki oraz determinacja całego zespołu okazały się kluczowe. Nowosolanie błyskawicznie przejęli inicjatywę (5:2, 7:4) i nie oddali jej do sa-

mego końca. Zwycięstwo 15:10 w tie breaku i 3:2 w całym spotkaniu stało się faktem. Ta wygrana pozwoliła „Koliberkom” realnie przedłużyć nadzieję na awans do fazy play off.

Pozostałe wyniki 21. kolejki: MCKiS Jaworzo - GKS Katowice 0:3, Nowak-Mosty MKS Będzin - Mickiewicz Kluczbork 3:0, Piotro Czarni Radom - PZL Leonardo Avia Świdnik 3:2, BBTS Bielsko-Biała - CUK Anioły Toruń 3:1, Sparta Grodzisk Mazowiecki - SMS PZPS Spała 3:0, Lechia Tomaszów Mazowiecki - Stal Nysa 0:3, KPS Siedlce - Necko Augustów 3:1.

Zaległy mecz z 20. serii: SMS PZPS - Lechia 1:3.

1. GKS	21	50	55:21
2. CUK Anioły	20	47	51:18
3. Stal	20	43	51:27
4. BBTS	21	42	50:34
5. Nowak-Mosty MKS	21	38	48:35
6. Mickiewicz	19	37	43:29
7. Lechia	20	28	37:40
8. MCKiS	19	28	36:38
9. Piotro Czarni	21	27	36:42
10. Karton-Pak Astra	20	27	34:40
11. PZL Leonardo Avia	20	26	35:42
12. KPS	20	26	37:46
13. BKS	20	21	30:46
14. Necko	20	20	27:45
15. Sparta	20	18	25:48
16. SMS PZPS	20	5	12:56

PKO BP Ekstraklasa Piłkarze starali się rozgrzać kibiców w srogi mróz

Śliwki robaczywki widzewiaków. Twierdza Lubin została zdobyta!

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Po przerwie wrócili rozgrywki PKO Ekstraklasy. I to z przypięciem. Już w pierwszym dniu padła ostatnia twierdza, a potem - także zasilanie, przez które nie odbył się mecz w Radomiu.

To było nie lada wyzwanie, by w weekend pojawić się na którymś z meczów i wytrzymać dwie godziny. W kilku miejscach temperatura rzeczywiście lub odczuwalna spadła do minus dziesięciu stopni Celsjusza. Obecnie, a tych najwięcej było na derbach w Zabrzu (ponad 24 tys.) próbowali się ratować kocami i darmową herbatą. Rozgrzewali też sami piłkarze - swoją grą. Choć, niestety, nie wszędzie.

Kto wie, czy nie przez mróz właśnie doszło do poważnej awarii elektrycznej, przez którą piątkowy mecz Radomiaka z Arką Gdynia w ogóle nie doszedł do skutku. Drużyny chciały grać, ale nie można było czekać w nieskończoność, aż służby techniczne uporają się z tajemniczym problemem. Po kwadransie posłizgu podjęto decyzję o odwołaniu spotkania. Nowy termin jeszcze nie został wyznaczony, ale prawdopodobnie będzie to marzec, najpewniej w którymś z dni w środku tygodnia. Najbardziej stracili na tym kibice, zwłaszcza z Gdyni, którzy wymarзли i jeszcze wydali na darmo mnóstwo pieniędzy; na bilety, paliwo, czy jedzenie...

Również w piątek została zdobyta ostatnia ekstraklasowa twierdza - Lubin. Miejscowe Za-



Piłkarze Lecha Poznań bardzo krótko cieszyli się z wyrównania w starciu z Lechią Gdańsk

głębie, już bez zawróconego do Rakowa Leonardo Rochy, nie miało argumentów przeciwko dobrze dysponowanemu GKS Katowice, który wygrał gładko i tym samym opuścił strefę spadkową, spychając do niej Widzew Łódź. Bohaterem okazał się Bartosz Nowak - autor gola i asysty. W ubiegły weekend ten doświadczony pomocnik z rąk selekcjonera Jana Urbana odebrał statuetkę dla Ligowca Roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Już pracuje na kolejną.

Konsekwencji zabrakło za to Piastowi Gliwice - w prestiżowych derbach Górnego Śląska. Zespół Daniela Myśliwca nie utrzymał skromnego prowadzenia. KSG z czasem podkreślił tempo, czego dowodem okazały się gole Erika Janży i Maksyma

Chłania. Ukraińiec znany wcześniej z występów w Lechii Gdańsk wypadł najlepiej ze wszystkich, wchodząc niejako w buty sprzedanego do Danii Ousmane'a Sowa.

Hitem soboty i tak jednak był mecz w Łodzi. Wielu chciało przekonać się na własne oczy, jak Widzew po wydaniu 20 mln euro na transfery (z czego ponad 13 mln w zimowym okienku) wypadnie na tle topowej Jagiellonii Białostok. To była bolesna weryfikacja dla tego rodzaju się w bólach projektu. Drużyna Adriana Siemienia wbiła trzy bramki i zasłużenie wygrała, pozwalając jedynie na honorowego gola w końcówce. „Pierwsze śliwki robaczywki. Tylko tak to można wytłumaczyć. Brawo Jaga” - skomentował już jedna-

stą porażkę Widzewa w sezonie Zbigniew Boniek, który pozostaje najwyraźniej entuzjastycznie nastawiony do tego, co dzieje się w jego byłym klubie.

Radości po weekendzie nie kryją też w Lechii Gdańsk. Drużyna z Wybrzeża sprawiła nie lada niespodziankę, wygrywając na stadionie aktualnego mistrza, czyli Lecha Poznań. Strzeliła mu trzy gole, sama tracąc jednego. Wynik po przerwie ustalił niezawodny Tomasz Bobcek. Reprezentant Słowacji dzięki czternastemu trafieniu w sezonie umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji strzelców. Prezes Paolo Urfer mimo zapytań z najmocniejszych lig nie chce go puścić za żadne pieniądze. I to się do końca okienka nie ma już zmienić. ©P

19. KOLEJKA EKSTRAKLASY

ZAGŁĘBIE LUBIN - GKS KATOWICE 0:2
Bramki: Nowak 2, Jedrych 52

GÓRNIK ZABRZE - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Janża 41, Khlan 50 - Boisdard 25

WIDZEW ŁÓDŹ - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:3
Bramki: Bergier 89 - Mazurek 36, Pululu 55, Wojtuszek 80

LECH POZNAŃ - LECHIA GDAŃSK 1:3
Bramki: Gholizadeh 26 - Neugebauer 2, Milić 47 (Andriasa Edmundsson bram. samobójcza), Wojtuszek 55

MOTOR LUBLIN - POGOŃ SZCZECIN 2:1
Bramki: Czubak 3, Ndiaye 27 - Ulvestad 36

WISŁA PŁOCK - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 2:1
Bramki: Nowak 14, Jurić 58 - Brunes 86

RADOMIAK - ARKA GDYNIA
Mecz przerwiony z powodu awarii oświetlenia

1. Wisła Płock	19	33	23-13
2. Górnik Zabrze	18	32	31-25
3. Jagiellonia Białystok	18	32	32-22
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	19	28	31-26
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	18	26	30-29
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Motor Lublin	19	24	25-29
11. Lechia Gdańsk	19	23	40-38
12. GKS Katowice	18	23	25-28
13. Pogoń Szczecin	19	21	29-34
14. Arka Gdynia	18	21	15-32
15. Piast Gliwice	18	20	20-21
16. Widzew Łódź	19	20	27-31
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35

Program 20. kolejki

Piątek, 6.02

Korona Kielce - Zagłębie Lubin (godz. 18.00),
Lechia Gdańsk - Cracovia (godz. 20.30)

Sobota, 7.02

Arka Gdynia - Legia Warszawa (godz. 14.45),
Jagiellonia Białystok - Motor Lublin (godz. 17.30),
Górnik Zabrze - Lech Poznań (godz. 20.15)

Niedziela, 8.02

Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalika (godz. 12.15),
Raków Częstochowa - Radomiak Radom (godz. 14.45),
GKS Katowice - Widzew Łódź (godz. 17.30)

Poniedziałek, 9.02

Piast Gliwice - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)

11 goli

Karol Czubak (Motor Lublin)

10 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań),
Sebastian Bergier (GKS Katowice)

9 goli

Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

8 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok),
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok),
Leonardo Rocha (Raków Częstochowa),
Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)

Napastnik Lechii dał wyraźny sygnał, że chce powalczyć o koronę najlepszego strzelca ekstraklasy. Zdobył efektywną bramkę w wyjazdowym meczu z Lechem i umocnił się na pozycji lidera strzelców.



Echa spod szatni. Feio i Carver zadowoleni, Szwarga chciał zagrać dla kibiców

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już pierwszego dnia po zimowej przerwie w PKO Ekstraklasie doszło do nieprzewidzianej sytuacji - z powodu awarii oświetlenia odwołano mecz Radomiaka z Arką Gdynia.

Mróz i awaria prądu na stadionie - czyli wielkie plagi nawiedziły Radom w 19. Kolejce... To nie był dobry dzień ani dla radomskich kibiców, ani tym bardziej dla pił-

karzy, którzy nawet nie wyszli na rozgrzewkę.

Początkowo spotkanie przesunięto o 15 minut, jednak szybko okazało się, że usterki oświetlenia nie da się usunąć i mecz musiał zostać odwołany. Nowy termin rozegrania spotkania Radomiak - Arka ma zostać ogłoszony w najbliższym czasie.

Trener gości Dawid Szwarga przyznał, że najbardziej szkoda kibiców - ponad 700 fanów z Gdyni po raz pierwszy wypełniło sektor gości na nowoczesnym stadionie przy Struga 63.

- Chcieliśmy zagrać ten mecz. Przygotowaliśmy się dobrze - zaznaczył w rozmowie z Canal+ Sport. - Spędziliśmy 24 dni na zgrupowaniu, włącznie z ostatnim wyjazdem do Lubina. Poświęciliśmy dużo w codziennym funkcjonowaniu i kontaktach z rodzinami. Są jednak rzeczy, na które nie mamy wpływu, jak ta dzisiejsza awaria - tłumaczył trener Arki, która na darmo pokonała kilkaset kilometrów.

- Dostaliśmy informację, że elektrycy nie są w stanie określić, kiedy usterka zostanie usunięta.

Uważam, że przetrzymywanie kibiców na stadionie, których najbardziej szkoda w tej całej sytuacji, nie miało sensu - dodał.

Szkoleniowiec Radomiaka starał się skwitować całą sytuację z humorem. - Balon gotowy, a nie mówiłem? - rozpoczął uśmiechnięty Gonçalo Feio, który jeszcze przed meczem żartobliwie proponował grę na krytym obiekcie w obliczu panujących mrozów. - Myślę, że wszyscy zrobili wszystko, by ten mecz się odbył. Drużyny zawsze chcą grać, zwłaszcza po tak długiej

przerwie - dodał już poważnym tonem.

Wzmocniony wielomilionowymi transferami Widzew musiał w sobotę przełknąć gorycz porażki. Po meczu z Jagiellonią (1:3) trener Igor Jovičević uznał, że wynik był... zbyt surową karą.

- Uważam, że porażka 1:3 to zbyt wysoki wymiar kary. Pierwsza bramka dla Jagiellonii ustawiła to spotkanie, zwłaszcza biorąc pod uwagę warunki, w jakich rozgrywany był mecz. Drużyny musiały grać pragmatycznie, co było widać m.in. po zmianie

stylu Jagiellonii. Podjęliśmy rywalizację, mieliśmy swoje sytuacje na 1:1, ale to goście lepiej dostosowali się do warunków i zasłużenie wygrali - mówił szkoleniowiec Widzewa.

Po ograniu mistrza Polski, Lecha Poznań (3:1), zachwycony był natomiast trener Lechii Gdańsk John Carver. - Myślę, że ci, którzy oglądali ten mecz, nie narzekali na widowisko. Bo było dobre, i to w wykonaniu obu stron. To był niezwykle zimny wieczór, ale myślę, że rozgrzał kibiców, szczególnie Lechię. ©P

Bright Ede: Motor mnie rozwinął, szatnia pomogła

Kamil Wojdat

kamil.wojdat@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Stoper Motoru Lublin w lutym skończy 19 lat. W klubie jest od roku. W tym czasie łączony był już m.in. z londyńską Chelsea.

Za tobą pierwszy rok w Motorze. Jaki to był czas?

Czuję, że nabrałem dużo doświadczenia. Jest to mój pierwszy rok w seniorskiej piłce. Też ostatnio o tym rozmawiałem z trenerem, że rozwinąłem się pod wieloma względami: nie tylko piłkarsko i fizycznie, ale też mentalnie. Cieszę się, że szatnia mi tak pomogła, że trafiłem do dobrego środowiska i mam nadzieję, że będę kontynuował rozwój.

Przebojem wszedłeś do składu Motoru, bez kompleksów. Nie było widać tremy w twoim debiutanckim meczu w koszulce Motoru, przeciwko Stali Mielec. Zdobyłeś wtedy nawet gola. Utkwiło w pamięci to spotkanie?

Oczywiście, wyjątkowy dla mnie moment, więc go pamiętam. Tak naprawdę jednak idę dalej i staram się koncentrować na każdym kolejnym meczu.

Jesteś odporny na stres? To jedna z twoich cech?

Takie rzeczy mentalne zawsze mocno przepracowuję i wiem, że w takich sytuacjach - powiedzmy - gdzie poziom stresu może lub powinien być wyższy, to jednak umiem być spokojny i uważam, że to mi bardzo pomaga.

Po tych dobrych występach szybko wokół ciebie zrobiło się spore zamieszanie. Czytaliśmy o milionowych kwotach za transfer, o klubach będących tobą zainteresowanymi, jak choćby Chelsea. Ten szum nie przeszkadzał? Potrafiłeś się od tego odciąć, czy nie dało się, bo było tego za dużo?

Myszę, że potrafiłem się od tego odciąć, bo to nie były sprawy, którymi bezpośrednio się zajmowałem. Od takich rzeczy jest mój agent, więc tak naprawdę moja praca zaczyna i kończy się



FOT. DAWID WYGAS

- W pierwszym roku po maturze chciałem skupić się na piłce - przyznaje Bright Ede

na tym, co robię na boisku. A fakt, że wiedziałem, że największe kluby za mną jeżdżą, był tylko dodatkową motywacją, żeby pracować jeszcze mocniej.

Obecny sezon nie jest dla ciebie wymarzony. Jesienią wystąpiłeś w pięciu me-

czach, w czterech z nich obejrzałeś żółte kartki. Analizowałeś po rundzie, w czym tkwi problem w tym akurat aspekcie?

Analizowałem, na warsztat biorę każdy swój mecz, ale też rywalizacja jest bardzo duża i wiem, że nawet jak na trenin- gach wyglądam dobrze, to

czasami ktoś, kto gra za mnie, też wygląda dobrze. Po prostu na stałe miejsce muszę poczekać. Wiadomo, że to bardzo trudne, że każdy mecz, w którym jestem na ławce, nie jest dla mnie łatwy. Najważniejsze jednak, żeby być w procesie i zachować ciągłość do pomocy drużynie w momencie,

kiedy będzie mnie potrzebo- wała.

Czyli nie czujesz, żebyś był w słabszej formie niż byłeś w momencie, gdy częściej grałeś, każdy się tobą zachwycał i mówiło się o zainteresowaniu innych klubów? Czuję, że jestem w lepszej formie.

W ligowej tabeli jest duży ścisk. Wiosną Motor czeka walka o utrzymanie, czy rywalizacja o europejskie puchary? Rozmawiacie o tym?

Założenie w drużynie mamy jasne, jest to po prostu regularne punktowanie. A gdzie nas to zaprowadzi na koniec sezonu, przekonamy się za kilka miesięcy.

Zapytam o życie pozaspor- towe. Latem była matura. Co później się u ciebie wydarzyło? Podjąłeś jakieś dalsze kroki edukacyjne, czy zrobiłeś sobie przerwę w nauce?

Szczerze mówiąc, to w pierwszym roku po maturze chcia- łem skupić się na piłce. Zoba- czymy, może w przyszłości dalej będę się kształcił. ©©

W ligach zagranicznych pewne zwycięstwo Barcelony i kolejna strata Bayernu

Bartosz Głab

redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kolejne zwycię- stwo w La Liga zanotowała FC Barcelona, ale z niewielkim wkładem Roberta Lewandowskiego. A w Niemczech niespodziewanie punkty stracił Bayern Monachium.

ANGLIA

W Anglii efektywne zwycięstwa zanotowali dwaj giganci: Arsenal oraz Liverpool.

Kanonierzy rozbili na wyjeździe Leeds United, natomiast The Reds u siebie Newcastle United. Dla Londyńczyków jed- nego z goli strzelił Viktor Gyökeres, który jest ostatnio w znakomitej formie, a to nie jest dobra wiadomość dla reprezentacji Polski w kontekście marcowych baraży o awans do MŚ 2026.

Arsenal pozostaje zdecydowanym liderem tabeli Premier League, mimo faktu, że w sobotnie popołudnie odniósł pierwsze ligowe zwycięstwo od początku stycznia. W strefie spadkowej znajdują się West Ham United, Burnley oraz Wolverhampton.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 24. kolejki: Wolverhampton - Bournemouth 0:2, Leeds - Arsenal 0:4, Brighton - Everton 1:1, Chelsea - West Ham 3:2,

Liverpool - Newcastle 4:1, Manchester United - Fulam 3:2, Aston Villa - Brentford 0:1, Nottingham Forest - Crystal Palace 1:1.

FRANCJA

We Francji na pierwszy plan wysuwa się efektowne zwycięstwo AS Monako ze Stade Rennes aż 4:0.

Zagrała dwójka Polaków, ale nie przebywali razem na boisku. Przemysław Frankowski wyszedł w podstawowym składzie i został zmieniony w 56. minucie. Wtedy właśnie na murawie pojawił się Sebastian Szymański, dla którego był to drugi występ dla Stade Rennes po transferze z tureckiego Fenerbahce Stambuł. Oba spotkania jego nowa drużyna przegrała.

W tabeli Ligue 1 na szczycie plasują się RC Lens oraz PSG. Natomiast na dnie urządziły się zespoły, które wyraźnie odstają od reszty. To Nantes, Auxerre oraz Metz.

LIGUE 1

Wyniki 20. kolejki: Lens - Le Havre 1:0, Paris FC - Olympique Marsylia 2:2, Lorient - Nantes 2:1, AS Monaco - Stade Rennes 4:0, Olympique Lion - Lille 1:0.

HISZPANIA

W Hiszpanii należy odnotować już 18. zwycięstwo ligowe Barcelony.



FOT. MARZENA BUGALA-ASTASZOW

Sebastian Szymański z trudem aklimatyzuje się w Ligue 1. To jeden z powodów do zmartwienia dla Jana Urbana

Duma Katalonii poradziła sobie bez większych problemów na wyjeździe z Elche, wygrywając 3:1. Gole dla przyjezdnych strzelali napastnicy, ale nie Robert Lewandowski, który na murawie pojawił się dopiero po przerwie. Z trafień cieszyli się Lamine Yamal, Ferran Torres oraz Marcus Rashford. Tak naprawdę tylko pierwszy z nich musiał pokazać kunszt, dla dwóch pozostałych snajperów

wykorzystanie sytuacji było wyłącznie formalnością.

W tabeli La Liga prowadzenie utrzymała FC Barcelona, która ma tylko jeden punkt przewagi nad Realem Madryt. Na drugim biegunie mamy beniaminka z Oviedo, a minimalnie nad nim Levante.

LA LIGA

Wyniki 22. kolejki: Espanyol - Alaves 1:2, Real Oviedo - Girona 1:0, Osasuna - Villar-

real 2:2, Levante - Atletico Madryt 0:0, Elche - Barcelona 1:3, Real Madryt - Rayo Vallecano 2:1, Real Betis - Valencia 2:1.

NIEMCY

Za naszą zachodnią granicą delikatną zadyszkę złapał Bayern Monachium, który nie wygrał drugiego meczu w Bundeslidze z rzędu, co w tym sezonie stanowi spore wydarzenie nie tylko w Niemczech.

Bawarczyki w sobotni wieczór tylko zremisowali na wyjeździe z Hamburgerem SV 2:2, a gola na wagę remisu dla gospodarzy strzelił Luka Vusković, który wiosną 2024 roku reprezentował barwy Radomia. Chorwacki nastolatek w tym sezonie ma już 4 gole na koncie.

Chyba nikogo nie zaskakuje, że w tabeli Bundesligi mimo straty punktów pewnym liderem jest ekipa z Monachium. Ciekawie jest za jej plecami, bo o wicemistrzostwo walczą Borussia Dortmund i... TSG Hoffenheim. W strefie spadkowej znajdują się FSV Mainz, St. Pauli oraz Heidenheim. W barwach pierwszych dwóch ekip występują Polacy.

BUNDESLIGA

Wyniki 20. kolejki: FC Koeln - Wolfsburg 1:0, Werder Brema - Borussia Monchen-

gladbach 1:1, TSG Hoffenheim - Union Berlin 3:1, RB Lipsk - FSV Mainz 1:2, FC Augsburg - St. Pauli 2:1, Eintracht Frankfurt - Bayer Leverkusen 1:3, Hamburger SV - Bayern 2:2, VfB Stuttgart - Freiburg 1:0.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim kolejne zwycięstwo odniosło SSC Napoli, chociaż mocno namęczyło się z przyszłym rywalem Jagiellonią Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji.

ACF Fiorentina wciąż znajduje się w strefie spadkowej, ale w tym roku prezentuje się znacznie lepiej niż w pierwszej części sezonu i odzyskała nadzieje na utrzymanie w Serie A.

Za plecami wspomnianej Violi plasuje się Pisa, która ma na swoim koncie - od początku rozgrywek - zaledwie jedno zwycięstwo. W barwach tej ekipy zadebiutował Filip Stojil- ković, który w zimowym oknie transferowym za 3 mln euro przeniósł się z Cracovii.

Na szczycie tabeli Serie A zdomował się Inter Mediolan, a za nim plasuje się spora grupa pościgowa, której przewodzi Milan.

SERIE A

Wyniki 23. kolejki: Lazio - Genoa 3:2, Pisa - Sassuolo 1:3, Napoli - Fiorentina 2:1, Cagliari - Hellas Werona 4:0, Torino - Lecce 1:0, Como - Atalanta 0:0. ©©

Skoki narciarskie Huśtawka nastrojów w Pucharze Świata w Willingen BLAMAŻ I DZIEWIĄTE MIEJSCE ŻYŁY

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Piotr Żyła pokazał w Willingen swoje prawdziwe oblicze. W sobotę spadł na bułę, a w niedzielę wskoczył do najlepszej „dziesiątki”.

Polacy w sobotnim konkursie Pucharu Świata w Willingen spisali się najgorzej od 4 lat. Jedynie Aleksander Zniszczoł wszedł do finału. Po pierwszej serii był na 19. pozycji. W drugiej miał słabszą próbę i ostatecznie spadł na 28. miejscę zdobywając swoje pierwsze 3 punkty w Pucharze Świata w bieżącym sezonie.

- Mogłbym się bardziej cieszyć, gdyby druga próba poszła tak jak pierwsza. Bo szczerze mówiąc - i w kwalifikacjach, i w pierwszej serii, to były bardzo fajne skoki. W tej drugiej niestety nie utrzymałem pozycji najazdowej i wyhamowałem w locie na wysokości buły, chociaż warunki były naprawdę super - tłumaczył 31-letni Cieszynianin.

Zakwalifikowanie się po raz pierwszy w sezonie do drugiej serii na Muehlenkopfschanze miało dla Olka wymiar znacznie szerszy niż same punkty. Po koszmarnych mistrzostwach świata w lotach w Oberstdorfie i fali krytyki, która się na niego wylała, Zniszczoł przyznał, że musiał się na nowo „poskładać” - sportowo i mentalnie. - Po Oberstdorfie dosta-



W sobotę spadł na bułę, a w niedzielę Piotr Żyła skoczył najdalej z Biało-Czerwonych

łem bardzo dużo brzydkich wiadomości prywatnych. Magiel miałem dobry. Pal sześć mnie, ale mam córkę, która chodzi do szkoły. To może się na niej odbić - utyskiwał.

Dzień później już nie odało mu się zakwalifikować do finału.

W sobotę do finału nie wywalczyli 34. Dawid Kubacki - 116 m, 40. Maciej Kot - 115 m, 48. Klemens Joniak - 103 m i 49. Piotr Żyła, który spadł na bułę, uzyskując zaledwie 85,5 m. Fani „Wiewióra” niby tłumaczyli jego wtopę wypuszczeniem go z belki przez Borka Se-

dlaka w fatalnych warunkach wietrznych. Niemniej, gdyby Żyła był w dobrej formie, to wyciągnąłby z tego 115-120 m.

Gdy wszyscy postawili krzyżyk na najstarszym 39-letnim skoczku w kadrze, ten w niedzielę w pierwszej próbie uzyskał 140 m, co pozwoliło mu wskoczyć do „dziesiątki”. W drugiej próbie skoczył jeszcze dalej, bo 147,5 m i zakończył konkurs na 9. miejscu.

W niedzielę do drugiej serii udało się jeszcze dostać Joniakowi, który ze 132,5 m na półmetku zajmował 24. miejsce. Ostatecznie zakończył konkurs

na 30. pozycji, zdobywając swój drugi punkt w Pucharze Świata.

W sobotę z dużą przewagą triumfował lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Słoweniec Domen Prevc, odnosząc dziesiąte zwycięstwo w sezonie. Drugi był Japończyk Ren Nikaido, a trzecie miejsce zajął Niemiec Karl Geiger.

Dzień później Prevc poszybował po swoje dwudzieste zwycięstwo w karierze. Drugim był Nikaido (152,5 m). Na najniższym stopniu podium stanął Philipp Raimund, który okazał się lepszy o 0,4 punktu od Mariusa Lindvika. ©©

prawda jest taka, że na dziś Widzew nie ma zespołu; tylko mocno nieskoordynowany zlepek indywidualności.

A to oznacza, że Jovicević zmarnował czas podczas zimowych przygotowań. Bez zbędnych złośliwości pod adresem trenera - naprawdę trudno było w sobotę dostrzec nie tylko sensowny plan na mecz, ale nawet jakiś motyw przewodni w grze. Zresztą, dość impulsywna wymiana zdań między Julianem Shehu i Sebastianem Bergierem przed wykonaniem rzutu karnego (a było już 0:3 i 88. minuta, czyli w spotkaniu „pozamiatane”) też daje do myślenia. O tym, czy w drużynie jest ustalona hierarchia i/lub elementarny porządek. A co za tym idzie - sprzyjający grze do jednej bramki klimat...

Nie trzeba być bowiem wybitnym specem od psychologii, żeby założyć, iż rozbieżności płacowe, które musiały się pojawić (biorąc pod uwagę zawodników sprowadzanych jeszcze przed obecną kadencją właścicielską), nie pomagają w bud-

wie atmosfery. Brak stabilizacji jest oczywisty, nadmierne rotacje w obecnym sezonie dotyczyły przecież nie tylko zawodników, ale także zmienianych niczym rękawiczki trenerów (Jovicević jest już trzecim), a nie ominęły nawet dyrektorów (swoją drogą - tych nadal w RTS jest zbyt wielu). Jaki jest więc fundament do budowy lepszej przyszłości?

Ściskam kciuki za powodzenie pana Dobrzyckiego, i to jeszcze mocniej niż zwykle za KAŻDEGO bogatego inwestora, który wydaje własne środki na polski futbol - gdyż on teraz wyklada zdecydowanie najwięcej. Nie mogę jednak oprzeć się refleksji, że przemyślane i mające na celu zdjęcie presji z piłkarzy oraz szkoleniowca wywiady właściciela to tylko dobra mina do złej gry. Dlatego życzę panu Robertowi, aby na koniec dnia nie dał się potraktować jakimś doradcą/doradcom niczym... dojna krowa. Niezależnie od tego, kto w tym momencie owym zaufanym doradcą jest. Bo dotąd - wszystkie te podszepty wiodą niestety wyłącznie na manowce. ©©

Bez naszych sukcesów w mistrzostwach Europy

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Odległe miejsca zajęli podczas weekendu reprezentanci Polski w mistrzostwach Europy w biathlonie, które odbyły się w norweskim Sjusjoen.

W sobotnim biegu pościgowym najlepszą z Biało-Czerwonych na dystansie 10 km była Anna Nędzia-Kubiniec, która z 46. miejsca po sprincie awansowała na 24. pozycję. Na mecie zanotowała ponad 4 minuty straty do liderki.

Na 30. miejscu zawody ukończyła Monika Hojnisz-Starega. Doświadczona biathlonistka ruszała jako 20., jednak na strzelnicy zaliczyła cztery pudła. Awans zanotowała także Barbara Skrobiszewska, przesuując się z 57. na 46. miejsce. Biegu nie ukończyła Daria Gembicka, która została zdublowana. Wygrała Norweżka Karoline Offigstad Knotten.

W rywalizacji mężczyzn w biegu pościgowym na 12,5 km Fabian Suchodolski zajął 39. miejsce. Do triumfatora stracił 3 minuty i 32,9 sekundy. Zwyciężył Norweg Isak Leknes Frey.

Odległe miejsca „kombinatorów”

Joanna Kil zajęła 25. miejsce w piątkowych zawodach Pucharu Świata w kombinacji norweskiej w austriackim Seefeld. Wygrała Amerykanka Alexa Brabec. Kil straciła do Hagen 17,6 sekundy.

Kil lepiej zaprezentowała się w sobotę, gdy zajęła 13. miejsce. Wygrała Norweżka Ida Marie Hagen. Zarówno w piątek, jak i sobotę nie startowali reprezentanci Polski wśród mężczyzn.

Snowboardziści bez błysku

Maria Bukowska-Chyc zajęła w słoweńskiej Rogli 15. miejsce w zawodach Pucharu Świata w slalomie gigancie równoległym. Zwyciężyła Japonka Tsubaki Miki.

Bukowska-Chyc, która będzie 8 lutego w Livigno reprezentować Polskę w tej konkurencji na igrzyskach olimpijskich w 1/8 finału trafiła na Ramonę Theresię Hofmeister. Polka przegrała z wyżej notowaną rywalką o 0,32 s. W kwalifikacjach odpadła Olimpia Kwiatkowska (27. miejsce). Nie startowała Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stała na podium zawodów PŚ i także wystąpi podczas igrzysk w Livigno.

Wśród mężczyzn w kwalifikacjach odpadli obaj polscy olimpijczycy: Michał Nowaczyk zajął 27. lokatę, a Oskar Kwiatkowski nie ukończył drugiego przejazdu i został sklasyfikowany na 30. pozycji. Triumfował Kореаńczyk Lee Sang-ho.

Udany występ skialpinistów

Iwona Januszyk i Jan Elantkowski zajęli 8. miejsce konkurencji par mieszanych w zawodach Pucharu Świata w skialpinizmie w hiszpańskiej miejscowości Boi Taull w Pirenejach. Przygotowujący się do startu na igrzyskach - gdzie ta dyscyplina zadebiutuje w olimpijskim programie - Polacy stracili 2.44,9 do najszybszej pary, którą byli Francuzi Emily Harrop i Thibault Anselmet.

W zawodach indywidualnych Januszyk odpadła w ćwierćfinale i zajęła 14. lokatę. Wygrała Harrop. Polacy - Elantkowski i Jakub Bachleda-Księżdzalarz - odpadli w eliminacjach. Wygrał reprezentant Francji Thibault Anselmet. ©©



Reprezentanci Polski w biathlonie zajęli podczas weekendu odległe miejsca w ME w Sjusjoen

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



KASA NIE ZAGRAŁA W WIDZEWIE

Mimo siarczystego mrozu na boiska wrócili piłkarze naszej ekstraklasy, a w centrum uwagi znalazł się Widzew. Co jest oczywiście w pełni zrozumiałe, skoro właściciel łódzkiego klubu został królem polowania w dwóch kolejnych okienkach transferowych. Kibice - nawet ci niesympatyzujący z RTS - byli ciekawi, jak te (około) 100 milionów złotych wydane na nowych zawodników na potrzeby obecnego sezonu przełoży się na grę drużyny prowadzonej przez Igora Jovicevicia.

Otóż - na razie - przełożenia nie ma żadnego. Adrian Siemienieć, który musiał poradzić sobie bez sprzedanego do Portuga-

lii Oskara Pietuszewskiego, ograł chorwackiego szkoleniowca już w zasadzie przed meczem. To Jagiellonia była lepiej przystosowana do zimowych warunków, a przede wszystkim - wiedziała, jak Widzew będzie chciał zagrać. I umiejętnie zneutralizowała (potencjalne) atuty gospodarzy, dyktując swoje warunki.

Owszem, dobre momenty miał Christopher Cheng, na kilka przebiegów stać było Lukasa Leragera, ale przecież nie po to Robert Dobrzycki wyłożył rekordową kasę także na pensje, żeby dostawać chwile i przebiegłki. Zwłaszcza że momenty bezradności Łódzian powtarzały się znacznie częściej niż udane akcje. Smutna, zwłaszcza z perspektywy tego multimilionera

Świątek po AO zmienia podejście do startów

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek znowu poniosła porażkę w Australian Open. Ale może pocieszyć się faktem, że w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką, reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakina.

Australian Open pozostaje jedynym wielkoszlemowym turniejem, którego nasza najlepsza tenisistka w historii Iga Świątek nie wygrała. Tym razem pożegnała się z Melbourne w ćwierćfinale, czyli stopień niżej niż w zeszłym roku, ale podobnie jak w 2025, odpadła z późniejszą mistrzynią Australii - rok temu w półfinale z Amerykanką Madison Keys, a teraz z reprezentującą Kazachstan moskwianką Jeleną Rybakina.

„Królowa Lodu”, jak nazywana jest 26-letnia Rybakina z racji swojej powściągliwości w okazywaniu emocji na korcie, nie dała Świątek większych szans, pokonując Polkę gładko w dwóch setach 7:5, 6:1. Rok wcześniej z Keys w meczu o finał stoczyła zdecydowanie bardziej wyrównany pojedynek, ulegając ostatecznie 7:5, 1:6, 6:7(8).

24-letnia rasyzianka zdaje sobie sprawę ze swoich słabości i przyczyn słabszej dyspozycji. Po odpadnięciu z Rybakina powiedziała, jakie zmiany musi wprowadzić w swoim tenisie, aby poprawić swoją grę: - Są pewne rzeczy w serwisie, które chciałabym zmienić i już to zmieniałam w okresie przygotowawczym, ale potem przychodziły mecze i nie ma się zbyt wiele czasu, żeby się nad tym zastanawiać. Widzę, że Alcaraz zmienia swój serwis co roku, dla mnie drobna rzecz zajmuje znacznie więcej czasu.

Rozstawiona z nr 5 Rybakina w finale pokonała liderkę światowego rankingu Arynę Sabalenkę 6:4, 4:6, 6:4, zdobywając swój drugi tytuł Wielkiego Szlema w karierze (w 2022 wygrała Wimbledon) i rewanżując się Białorusince za porażkę w finale Australian Open 2023.

Porażka Świątek w ćwierćfinale AO na pewno nie pomoże jej w szybkim odzyskaniu pozycji numer 1 na świecie. Polka straciła w Melbourne 350 punktów rankingowych i jej dystans do prowadzącej Białorusinki powiększył się z 2492 do 3012 punktów. Na domiar złego Rybakina, dzięki zwycięstwu w AO, wróciła na trzecie miejsce na świecie i traci teraz do Igi zaledwie 368 punktów, co daje jej powody do marzeń o walce o prymat. Wprawdzie do Saba-

lenki traci 3380 „oczek”, ale w nadchodzących miesiącach nie ma zbyt wielu punktów do obrony, więc jeśli utrzyma ten poziom, może szybko nadrobić straty.

Rybakina może minąć Świątek dość szybko, bowiem nasza mistrzyni ujawniła, że zamierza skupić się na poprawieniu serwisu, ograniczając przy tym swój harmonogram występów: - Więc zasadniczo, tak, skupię się na tym. Zobaczę, co będzie dalej, bo na pewno są pewne rzeczy, które mogę zmienić, żeby grać lepiej, i postaram się to zrobić w nadchodzących tygodniach i miesiącach.

Sześciokrotna triumfatorka Wielkiego Szlema zauważyła, że będzie musiała poświęcić kilka turniejów, aby zrealizować kluczowe cele techniczne: - Nie sądzę, żeby było to możliwe w tak krótkim czasie, jaki mamy między turniejami. W zeszłym roku miałam problem z podjęciem takiej decyzji, ale w tym roku staram się zmienić podejście. Myślę więc, że na pewno ominiemy jakieś „tysięczniki” - argumentowała.

- Skupię się na poprawieniu serwisu. W tym roku staram się zmienić podejście. Myślę więc, że na pewno ominiemy jakieś tysięczniki.

Na razie jednak Iga szykuje się do startu w dwóch turniejach WTA 1000 nad Zatoką Paraską - Qatar Totalenergies Open (6-14 lutego) i Dubai Duty Free Tennis Championships (15-21 lutego). Świątek wygrała turniej w Katarze już trzykrotnie w latach 2022, 2023 i 2024, a w Zjednoczonych Emiratach Arabskich doszła do finału w 2023 r. W Dosze w zeszłym roku po pokonaniu Rybakiny w ćwierćfinale, odpadła ze swoją „zmarą” Łotyszką Jeleną Ostapenko w półfinale. W Dubaju rok temu przegrała z Rosjanką Mirrą Andriejewą w ćwierćfinale.

Magda Linette wycofała się z eliminacji WTA 500 w Abu Zabi i przystąpi do kwalifikacji w Dosze i Dubaju. Magdalena Fręch miała być jedną z rozstawionych w WTA 250 Ostrava Open, ale zrezygnowała z gry w Czechach, więc powalczy dopiero w kwalifikacjach w Katarze i ZEA. Pochodząca z Ołomuńca Linda Klimovičova rozpoczęła turniej w Ostrawie od meczu z Amerykanką Katie Volynets. Katarzyna Kawa odpadła w pierwszej rundzie kwalifikacji w Ostrawie ze Szwajcarką Susan Bandecchi 6:7(30), 3:6. ©

Wywiad tygodnia Nie mamy złych trenerów, tylko umiemy utrudniać życie

MACIEJ ŚLIWOWSKI: - PO PROSTU WIERZĘ W URBANA I PAPSZUNA

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Maciej Śliwowski, dawna gwiazda Legii Warszawa - mistrz Polski z 1994 i Rapidu Wiedeń - mistrz Austrii 1996 wierzy, że obecny rok może być przełomowy w naszym futbolu.

Śliwowski aktualnie zajmuje się trenowaniem młodych piłkarzy pod Warszawą i ma nadzieję, że uda mu się wyszkolić wartościowego środkowego napastnika.

Jak ocenia pan miniony rok w naszym futbolu?

Stał pod znakiem zawirowań, ciągle się coś działo. Na pewno brakowało spokoju, na szczęście postawiono na odpowiedniego trenera w reprezentacji Polski. Dobrze, że wybrano Jana Urbana, bo to osoba, która wie jak trafić do zawodników, rozmawia z nimi. Szybko obecny selekcjoner sprawił, że w kadrze zapanowała dobra atmosfera i udało się osiągnąć wartościowe wyniki. Na pewno w 2025 roku cieszyło, że Legia i Jagiellonia dotarły do ćwierćfinałów Ligi Konferencji, a w kolejnym sezonie aż czwórka przedstawicieli ekstraklasy dojechała do fazy ligowej tych rozgrywek. Z naszymi klubami liczy się Europa, a trzeba przyznać, że są coraz lepiej zarządzane i powiększają swoje budżety. Ekstraklasa ma wiele plusów - możemy się szczycić pięknymi stadionami, wspólnymi kibicami i jest to pięknie opakowane w telewizji. Słyszałem oczywiście wszystkie narzekania na Ligę Konferencji, ale w niej też przecież gramy z mocnymi przeciwnikami z silnych krajów.

Jesteśmy jeszcze za słabi na Ligę Mistrzów?

Na razie budujemy pozycję w Lidze Konferencji, a stąd do Ligi Europy nie jest już daleko. Ligowy polski futbol się rozwija i jeżeli nie zabraknie nam konsekwencji, to wkrótce osiągniemy Ligę Europy, a w ślad za tym - Ligę Mistrzów.

Legia po ćwierćfinale Ligi Konferencji w kolejnym sezonie nie dostała się do fazy pucharowej. Jaki jest powód takiego zjazdu, który w krajowych rozgrywkach był jeszcze bardziej drastyczny?



- Robert nie biega już tyle, co pięć lat temu, teraz wymaga bardzo dokładnych podań

Fatalne zarządzanie i brak koncepcji, a może ciągła zmiana tych koncepcji. Duży budżet nie gwarantuje sukcesów, skoro źle się inwestuje pieniądze.

W dzisiejszej Legii nie grają zbyt słabi piłkarze?

Rzeczywiście - za dużo jest średniaków. Przypadkowi piłkarze nie dają gwarancji wyników, ale teraz - taką mam nadzieję - to się zmieni wraz z przyjściem Marka Papszuna. To trener, który wszystko uporządkuje, poukłada. Jeżeli się zgodził na przyjęcie oferty z Legii, to na pewno działacze dali mu pełnię władzy i wolną rękę przy najważniejszych ruchach. Jestem pod wrażeniem sztabu Papszuna, liczby jego współpracowników. Widać, że będzie dbał o szczegóły, detale, co akurat cechuje szkoleniowca, który osiągał świetne wyniki z Rakowem Częstochowa. Adrian Siemieniec ma podobną pozycję w Jagiellonii i jest odzwierciedlenie w rezultatach, podobnie może być z Legią Papszuna, człowieka z charakterem. Wierzę w Jana Urbana w reprezentacji i w Marka Papszuna w Legii. I mówię o tym głośno.

Nie brakuje nam w ekstraklasie dziewiątek dających gwarancję dobrej skuteczności?

Tomasz Bobek z Lechii Gdańsk to fajny chłopak, ma liczby i interesują się nim kluby ze znacznie lepszych lig niż ekstraklasa. Nie da się jednak ukryć, że cierpimy w ekstraklasie na brak polskich dziewiątek, co wynika z niedoskonałości szkolenia. Łatwiej wychować wartościowego pomocnika, u napastnika potrzebne jest więcej czasu, cierpliwości, powtarzalności pewnych zachowań, nawyków.

Szkolą niewłaściwi ludzie?

Nie powiem tak o kolegach po fachu, ale na pewno za mało uwagi poświęcamy kandydatom na napastników, brakuje treningów strzeleckich, ćwiczenia zachowań. Nie ma kto im dawać odpowiednich wskazówek; takich jak choćby ja dostawałem w Legii od nieżyjącego Lucjana Brychczego. W szkoleniu dzieci, nie tylko napastników, warto odejść od schematów do czystego futbolu, który nie jest matematyką.

Mamy na tyle dobre dziewiątki, aby awansować do finałów mistrzostw świata?

Obserwuję Roberta Lewandowskiego w Barcelonie i widzę, że nie gra tak intensywnie jak pięć lat temu, a kluczowy wpływ na to ma wiek. „Lewy” nie zatracił oczywiście umiejętności snajperskich, teraz operuje głównie w okolicach pola karnego, ale musi dostawać dokładne podania. Uważam, że w reprezentacji ma od kogo, Piotr Zieliński jest w świetnej formie, dobrze gra Jakub Kamiński, w Premier League błyszczy Matty Cash, liczę rzecz jasna na Nikołą Zalewskiego. Cieszy mnie postawa Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora w FC Porto, bo obrona to podstawa. Obaj grają regularnie, dobrze, złapali pewność siebie. Uważam, że mamy duże szanse wygrać baraże i awansować na mundial, czego potrzebuje polska piłka nożna. Nie jesteśmy tacy słabi, jak niekiedy sami siebie oceniamy. Nie mamy też kiepskich trenerów, tylko czasami utrudniamy wybiecie się tym dobrym. Medale mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich zdobywaliśmy, gdy za sterami zasiadali nasi szkoleniowcy - Kazimierz Górski, Antoni Piechniczek, czy Janusz Wójcik... ©

Semirunnij: - Jadę na IO walczyć o medal dla Polski

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Rozmawiamy z Władimirem Semirunnijem, reprezentantem Polski w łyżwiarstwie szybkim, który w ubiegłym roku otrzymał polskie obywatelstwo.

Obok rywalizujących w tej samej dyscyplinie sprinterów, Damiana Żurka i Kai Ziomek-Nogal, jest pan jedną z największych polskich nadziei medalowych na igrzyskach we Włoszech. Jakie cele stawia pan sobie przed igrzyskami?

Jadę walczyć o złoty medal, bo patrząc na czasy w tym sezonie - mam najlepszy. Dziesięć tysięcy metrów to jest mój ulubiony dystans. Jest nas pięciu czy sześciu, którzy mają bardzo podobne wyniki, i wszyscy możemy walczyć o medale. Ale ja nie jestem zależny od innych, tylko siebie.

W tym sezonie potwierdził pan dobrą formę, osiągając jeden z najlepszych w historii wyników właśnie na „dziesiątkę”, a także stając na po-

diu mistrzostw Europy na 1500 i 5000 metrów.

Na 1500 wszystko będzie zależeć od jakości lodu - im szybszy, tym moje szanse są mniejsze. Nie czuję się super pewnie na szybkich rundach. Moja technika lepiej pasuje na wolny lód. Podobno ten w Mediolanie będzie podobny do tego w Tomaszowie Mazowieckim, podobny ma być też promień łuku, a to dobrze wróży.

Na dystansie 5000 metrów bezpośredniej kwalifikacji pan nie uzyskał, ale będzie pierwszym rezerwowym.

Dalej czekam, dalej w to wierzę. Jak mi ktoś powie nawet dzień przed, że startuję, to jestem gotowy, choć wolałbym dowiedzieć się wcześniej, bo wtedy zdążyłbym jeszcze wraz z trenerem dostosować trening pod ten dystans. Podczas Pucharu Świata w Inzell ustanowiłem swój nowy rekord życiowy i nowy rekord Polski na tym dystansie i chciałbym wykorzystać ten potencjał.

Jak generalnie ocenia pan swoją formę tuż przed igrzyskami?



Władimir Semirunnij 26 sierpnia 2025 roku otrzymał polskie obywatelstwo

Jeśli noga podaje, to wszystko będzie dobrze i dyspozycja dnia nie będzie odgrywać większego znaczenia. Ja czuję się dobrze i tego się trzymam. Dużo będzie też zależeć od stanu lodu oraz od tego, w której w kolejności parze w kwalifikacjach oraz finałach będziemy startować.

Pod polską flagą startował pan już w poprzednim sezonie, ale wtedy jeszcze nie miał polskiego obywatelstwa. Co znaczy dla pana występ w biało-czerwonych barwach na igrzyskach?

To znaczy dla mnie wszystko. Polska dała mi możliwość startów, a to, co ja mogę zrobić

dla Polski, to zdobywać medale i śpiewać hymn.

Hymn Polski śpiewał pan już podczas mistrzostw Europy w Tomaszowie Mazowieckim po zdobyciu srebrnego medalu.

Tak, potrafię już zaśpiewać polski hymn i mam nadzieję,

że będę miał taką możliwość także podczas igrzysk.

Towarzyszy panu trema w związku z nadchodzącymi najważniejszymi startami w karierze?

Raczej mam w sobie luz i to pomaga mi skupić się na przygotowaniach i swoich celach.

Jak będą wyglądać ostatnie dni przed startami?

Od soboty mamy możliwość trenowania na lodzie. Fajnie, że od razu można go wypróbować. Największa praca została już zrobiona, teraz chodzi tylko o to, żeby złapać czucie lodu i po prostu bawić się, cieszyć tym, co robię. Zazwyczaj jest tak, że przed ważnymi imprezami jest możliwość trenowania na torze rok przed ich rozpoczęciem, ale teraz takiej możliwości nie było. Wierzę jednak, że z trenerem wykonamy dobrą pracę na finiszu przygotowań i tydzień treningów mi wystarczy. Na ten moment wszystko idzie zgodnie z planem. Zrobię wszystko, aby wrócić do kraju z medalem, najlepiej złotym. ©

Polscy olimpijczycy złożyli ślubowanie w PKOl i wylecieli na igrzyska do Mediolanu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski, którzy wezmą udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie, złożyli uroczyste ślubowanie. Pierwsi Biało-Czerwoni dotarli już do Włoch.

Uroczystość odbyła się w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podczas ceremonii nominacje olimpijskie odebrało 26 z 60 sportowców. Była wśród nich m.in. panczenistka Natalia Czerwonka, która poniesie polską flagę na ceremonii otwarcia w Mediolanie. Ślubowanie uświetnił prezydent RP Karol Nawrocki.

Nominacje otrzymali także trenerzy, członkowie sztabów i działacze związków sportowych oraz przedstawiciele misji olimpijskiej. Przysięgę w imieniu sportowców odczytała bobsleistka Klaudia Adamek - pierwsza w historii reprezentantka Polski zarówno na letnich, jak i na zimowych igrzyskach, bo wcześniej, w Tokio w 2021 roku, startowała w lekkoatletyce. W imieniu trenerów i sztabów ślubowanie złożył szkoleniowiec bobsleistów Dawid Kupczyk. Reszta kadry zrobi to już we Włoszech. ©



Reprezentacja Polski złożyła uroczyste ślubowanie. Obecni byli m.in. łyżwiarze szybcy oraz biathloniści



Na uroczystość w PKOl przybył Prezydent Karol Nawrocki, który życzył polskim sportowcom jak najwięcej medali



Minister sportu Jakub Rutnicki wręczył polską flagę chorążej Natalii Czerwonke. Srebrna medalistka z Soczi z 2014 roku wystąpi na igrzyskach już po raz piąty



Klaudia Adamek odczytała rotę przysięgi



Gospodarzem ślubowania był prezes PKOl Radosław Piesiewicz, obecny był też prezes PZN Adam Małysz

Technologia w pracy nie ma metryki

Patrycja Zemla
patrycja.zemla@polskapress.pl

Choć uwaga rynku pracy koncentruje się dziś głównie na młodszych pokoleniach, coraz większe znaczenie zyskuje grupa pracowników w wieku 55-64 lata.

Mimo że poziom znajomości cyfrowych narzędzi w tej grupie nadal odbiega od wyników deklarowanych przez osoby młodsze, dane jasno pokazują, że odpowiednie szkolenia i wsparcie rozwojowe wystarczą, by także starsi pracownicy skutecznie odnaleźli się w środowisku zdominowanym przez rozwiązania cyfrowe. Z perspektywy ekspertów Gi Group Holding oznacza to realną szansę dla firm na budowanie zrównoważonych, wielopokoleniowych zespołów.

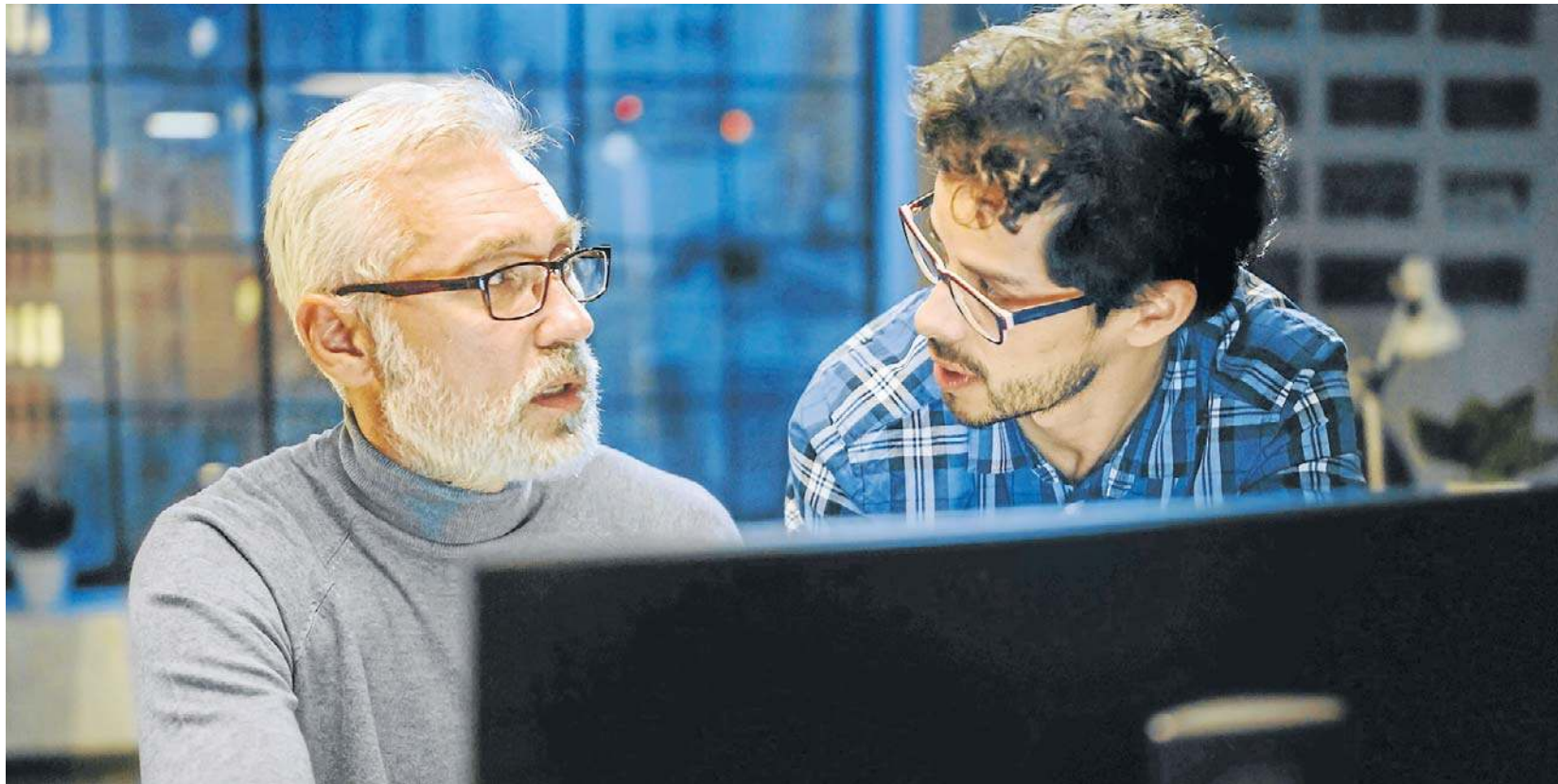
Technologie nie eliminują doświadczenia

Dynamiczny rozwój sztucznej inteligencji i narzędzi opartych o AI powoduje, że coraz więcej zadań zawodowych może być wspieranych lub realizowanych przez algorytmy. Jak pokazuje raport Ministerstwa Cyfryzacji i NASK, około 5,08 mln stanowisk pracy w Polsce jest podatnych na oddziaływanie technologii AI, z czego 817,5 tys. (czyli 4,9 proc. ogółu zatrudnionych) znajduje się w kategorii bardzo wysokiej podatności.

Dane wskazują, że wraz z wiekiem pracowników maleje odsetek osób wykonujących zawody, w których wykorzystywane są narzędzia oparte o AI – zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. W grupie wiekowej 15-24 lata, 47,8 proc. kobiet i 22,7 proc. mężczyzn wykonuje profesje zaliczane do tej kategorii. Wśród osób 55-64-letnich odsetki te są wyraźnie niższe: 26,1 proc. dla kobiet i 15,6 proc. dla mężczyzn.

Pokolenia w cyfrowym świecie

Pokolenie Z i osoby 55+ różnią się sposobem uczenia się pracy z nowymi technologiami oraz zakresem wykorzystywanych narzędzi cyfrowych. Młodszy pracownicy – dorastający w realiach powszechnego dostępu do technologii – sprawnie poruszają się w świecie aplikacji, automatyzacji i zdalnej współpracy. Dla starszego pokolenia, które zetknęło się z cyfryzacją dopiero w trakcie kariery zawodowej, kontakt z technologią bywa mniej intuicyjny, ale nie oznacza to braku potencjału do jej opanowania.



– Starsze pokolenia częściej niż młodsze napotykają trudności przy opanowywaniu i wdrażaniu nowych technologii, co wynika głównie z odmiennych doświadczeń zawodowych i stylów uczenia się. Różnice pokoleniowe są faktem, ale nie muszą oznaczać trwałej przewagi jednych nad drugimi. Kluczowe jest to, że każde pokolenie uczy się technologii inaczej. Młodszy pracownicy szybciej eksperymentują, starsi potrzebują kontekstu, praktyki i dłuższego czasu na adaptację – i kiedy je dostają, potrafią skutecznie wykorzystywać nowe narzędzia – podkreśla Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządzająca Gi Group.

Jak pokazują dane GUS, w 2025 roku 99,5 proc. osób w wieku 16-24 lata korzystało z internetu. W tej grupie 76,3 proc. używało edytorów tekstu, 56,3 proc. – arkuszy kalkulacyjnych, a 20,9 proc. – ich zaawansowanych funkcji. Dla porównania, wśród osób w wieku 55-64 lata dostęp do internetu deklarowało 84,4 proc., ale tylko 23,8 proc. korzystało z edytorów tekstu, 16,2 proc. z arkuszy kalkulacyjnych, a jedynie 4,7 proc. wykorzystywało ich funkcje zaawansowane.

Natomiast z „Barometru Rynku Pracy” przygotowanego przez Gi Group Holding w 2025 roku wynika, że 9,5 proc. pracowników w wieku 55+ wie, czym są automatyzacja i sztuczna inteligencja i jak mogą być wykorzystywane. 27,4 proc. przyznaje, że ma je-

dynie ogólne pojęcie na temat tych technologii, ale nie wie, jak dokładnie są wykorzystywane w praktyce. Najwięcej – 46,4 proc. – twierdzi, że ma pewną wiedzę na ten temat, lecz chciałoby ją pogłębić i lepiej poznać możliwości zastosowania tych rozwiązań w pracy. A 16,7 proc. nie rozumie jak AI i automatyzacja wpływają na ich pracę.

Różnice te nie oznaczają „niższej” wartości pracowników z dłuższym stażem – wskazują jedynie na potrzebę zróżnicowanego podejścia do rozwoju kompetencji. Starsze pokolenie uczy się technologii w sposób bardziej zadaniowy, potrzebując kontekstu i praktycznych przykładów. Młodszy pracownicy są szybsi w obsłudze narzędzi, ale nierzadko brakuje im szerszej perspektywy biznesowej. Firmy, które potrafią połączyć te dwa style pracy, zyskują realną przewagę organizacyjną.

– Starsze pokolenie nie jest z automatu wykluczone technologicznie – ono po prostu wymaga dostosowanych metod wdrożeniowych. Potrzebuje konkretnych przykładów, realnych zastosowań oraz czasu na adaptację. Szkolenia powinny bazować na praktyce i rozwijać kompetencje przez działanie, a nie tylko przez teorię. To inwestycja, która zwraca się w postaci większego zaangażowania i gotowości do współpracy z nowymi technologiami – dodaje Grzegorz Gojny, Dyrektor Operacyjny Gi Group.

Ubiegłoroczny „Barometr rynku pracy” Gi Group Holding dowodzi, że w kwestii edukacji pracodawcy mają jeszcze wiele do zrobienia. Wśród najstarszych pracowników tylko 6 proc. bardzo dobrze ocenia ofertę szkoleniową swoich firm, która pozwala im dokształcać się na temat AI. Niewystarczający poziom lub brak możliwości zdobywania wiedzy na temat tej technologii zadeklarowało łącznie 72,6 proc.

Praca zdalna a doświadczenie pracowników 55+

Osoby w wieku 55-64 lata wyraźnie dostrzegają zalety elastyczności w miejscu pracy, w tym możliwość realizowania obowiązków w modelu zdalnym lub hybrydowym. Z badania przeprowadzonego przez No Fluff Jobs wynika, że aż 73 proc. respondentów z tej grupy wiekowej uważa, że wybór trybu pracy (zdalnego lub stacjonarnego) powinien należeć do pracownika – o ile pozwala na to charakter stanowiska. To nieznacznie mniej niż wśród najmłodszych badanych (77 proc. w wieku 18-24 lata), co dowodzi, że otwartość na elastyczne formy zatrudnienia nie maleje wraz z wiekiem.

Jednocześnie dane pokazują zmieniający się krajobraz rynku w pierwszym kwartale 2025 roku możliwość pracy całkowicie zdalnej pojawiła się w 32 proc. ogłoszeń, co oznacza spadek o 3 punkty procentowe względem roku poprzedniego. Z kolei tryb hybrydowy był ofe-

rowany w 26 proc. przypadków – o 5 punktów procentowych więcej niż w 2024 roku.

Obserwowane trendy potwierdzają, że osoby w wieku 55-64 lata, które deklarują gotowość do pracy w elastycznym trybie, mogą z powodzeniem funkcjonować w środowisku zawodowym opartym na technologiach cyfrowych – pod warunkiem zapewnienia im odpowiedniego wsparcia i dostępu do praktycznego szkolenia. Umiejętności potrzebne do pracy w trybie zdalnym – od obsługi narzędzi online po samodzielne rozwiązywanie problemów – można skutecznie rozwijać, co przekłada się na większą samodzielność i konkurencyjność na rynku.

– Pracownikom w grupie 55+ nie brakuje motywacji do pracy w modelu zdalnym – potrzebują jedynie odpowiednio zaplanowanego wdrożenia. Kluczowe są praktyczne instrukcje, cierpliwość w procesie nauki oraz pokazanie realnych korzyści z użycia nowych rozwiązań. Takie podejście pozwala nie tylko zwiększyć efektywność, ale też zatrzymać w firmach bezcenne doświadczenie – dodaje Ewa Michalska, Dyrektor Operacyjna Grafton Recruitment.

Szansa na inkluzywny rynek pracy

– W dobie różnorodnych i rosnących wyzwań metryka nie przesądza, a różnorodność staje się niebagatelną przewagą. Liczą się kompetencje

i doświadczenia wszystkich pokoleń. Technologiczny dystans między nimi jest realny, ale możliwy do zasycania – pod warunkiem, że firmy świadomie inwestują w rozwój kadr. Warto też pamiętać, że technologia nie zna wieku, czego symbolicznym przykładem jest branża IT. Wbrew stereotypom tu wiek nie jest barierą: zarówno młodzi, jak i bardziej dojrzały specjaliści w równym stopniu potrafią funkcjonować w środowisku cyfrowym – podkreśla Daniel Piaszczyk, Senior Partner w Wyser Executive Search.

W erze automatyzacji i postępującej cyfryzacji, starsi pracownicy mogą odegrać kluczową rolę w zapewnianiu ciągłości wiedzy, stabilności i różnorodności kompetencyjnej. Inwestowanie w rozwój ich umiejętności technologicznych, to nie tylko odpowiedź na wyzwania demograficzne, ale też realna szansa na tworzenie bardziej odpornych i zrównoważonych organizacji. Zespoły łączące cyfrową biegłość młodszych pokoleń z doświadczeniem osób 55+ lepiej radzą sobie z adaptacją do zmian i szybciej wdrażają nowe rozwiązania. Aby ten potencjał mógł się ujawnić, firmy muszą zadbać o realną inkluzję – zapewniając starszym pracownikom narzędzia, przestrzeń do rozwoju i wdrożenie oparte na zrozumieniu, nie stereotypach. To nie wiek stanowi barierę, lecz brak dostępu do rozwiązań, które pozwalają z niego uczynić atut.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodknictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011470831



Chocianów, dnia 30.01.2026 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW informuje,

że dnia 1 kwietnia 2026 r. w godz. 9:00 w Sali Nr 4a w Urzędzie Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

P I A T Y przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych w obrębie 2 miasta Chocianów, oznaczonych nr geodezyjnymi: 14/35 o pow. 0,1781 ha, 14/37 o pow. 1,7809 ha, położonych przy ul. Kościuszki w obr. 2 miasta Chocianów, przeznaczonych w MPZP pod tereny zabudowy usługowej (3U), KW LE1U/00022102/9.

CENA WYWOŁAWCZA: 1 070 000,00 PLN (jeden milion siedemdziesiąt tysięcy złotych), w tym 23% VAT, **przy postąpieniu** nie mniejszym niż **1% ceny wywoławczej** z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 60 000,00 PLN wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu do 26.03.2026 r. (włącznie). **Przy wpłacie wadium należy podać numery dwóch działek.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane w BIP pod adresem <http://chocianow.bip.pbox.pl>

Szczegółowe informacje można uzyskać w UMiG Chocianów, pokój nr 13, tel. 76 8185 020 wew. 164, w zakresie MPZP 163.



REKLAMA

0011471829



DOBROSZYCE

WYCIĄG z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Dobroszyce

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

Nieruchomości położonej w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie. Działka niezabudowana nr 452/1 o pow. 0,9637 ha położona w obrębie Dobroszyce, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00088504/7 bez obciążeń. Dla działki, Wójt Gminy Dobroszyce, wydał decyzję o warunkach zabudowy nr 17/2023 z dnia 27.01.2023 r., dla inwestycji polegającej na budowie dwóch hal produkcyjno-magazynowych wraz z niezbędnymi urządzeniami budowlanymi.

Cena wywoławcza wynosi 999.500,00 zł netto. Wadium wynosi 99.950,00 zł. Do ceny osiągniętej w przetargu dolicza się podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 9 kwietnia 2026 r.: o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p.

Wadium powinno zostać wpłacone do dnia 2 kwietnia 2026 r., płatne na konto nr 09 9584 1034 2004 0400 3001 0001.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, ul. Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, II p., tel. 71 314 11 67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

REKLAMA

0011471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. 68-3208517, 601760685.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13, tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083 Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



AUTOREKLAMA

0011471908

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie zmarłego

†p **Mariusza Wiśniewskiego**

składają Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Zielonej Górze

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.

Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wielu osobom przeszkadzam. I czego się nie dotknę, to nakręca się jakaś spirala na mnie

Sandra Kubicka na Instagramie, fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Zalewski podziwia piramidy

Wygląda na to, że serce znane piosenkarza znów jest zajęte. Muzyk wybrał się do Egiptu w towarzystwie wokalistki o wdzięcznym pseudonimie Kaeyra. Na profilu artystki pojawił się krótki filmik, na którym pozuje u boku Krzysztofa Zalewskiego u podnóża piramid. Czy to oznacza, że Kaeyra to nowa miłość artysty?

Maffashion dokazuje z synem

W ostatnich dniach celebrytka regularnie podsyła nam wakacyjne pocztówki z Tajlandii. Jej profil opanowały kolorowe fotki wykonane podczas kąpiele na tle zachodzące słońca. Na kilku z nich możemy zobaczyć jej plażowe zabawy z synem. Wszystko wskazuje na to, że chłopiec rośnie jak na drożdżach.

Dorota Szelańska ma w sobie wdzięczność

Celebrytka i dyrygent Adam Sztaba byli parą przez 11 lat. I choć ich małżeństwo skończyło się rozwodem, Szelańska wypowiada się ciepło o byłym partnerze: „Co jakiś czas się widzimy. Bardzo serdecznie. Myślę, że jeżeli ktoś był przez tyle czasu częścią mojego życia - to było 11 czy 12 lat - to by było straszne, gdybym miała jakieś złe emocje w związku z tym. Wdzięczność mam. Myślę, że nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem i życzę mu jak najlepiej, bo to od nas zależy, co niesiemy w świat”.



W TELEWIZJI



Marlow: klub zbrodni Epic Drama, 16:10

Emerytowana archeolog Judith Potts (Samantha Bond) słyszy strzał dochodzący z ogrodu sąsiadów i jest przekonana, że doszło do morderstwa. Kiedy policjanci nie chcą uwierzyć w jej opowieść, Judith łączy siły z dwiema innymi kobietami z Marlow i panie rozpoczynają własne śledztwo.

Teatr TV: Kruk z Tower TVP 1, 20:30

Nastoletni Kostia po śmierci ojca żyje w konflikcie z matką. Wolny czas spędza przed komputerem, pała nienawiścią do świata i rodziny. Zaniepokojona matka postanawia przeprowadzić eksperyment. Czy ryzykowna gra, którą podejmuje, aby odzyskać syna, przetrzebieży w prawdziwą więź?

Powrót do raju 2 BBC First, 21:00

Detektywka Mackenzie Clarke powinna powrócić w Wielkiej Brytanii, wciąż jednak przebywa w Dolphin Cove i próbuje trzymać się z dala od planującego ślub byłego narzeczonego. Na szczęście dla Mack jej obsesja na punkcie zagmatwanych spraw kryminalnych spraw doskonale potrafi skupić na sobie uwagę.

Falk Romance.TV, 22:55

Ekscentryczny geniusz prawniczy Falk niechętnie wraca do zawodu i rozpoczyna współpracę z stateczną córką założyciela renomowanej kancelarii.

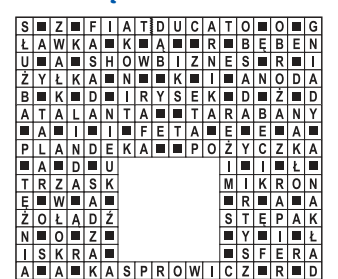
KRZYŻÓWKA NR 16

Poziomo:

- 1) niejeden w książce kucharskiej,
 - 6) msza odprowadzana w noc Bożego Narodzenia,
 - 10) schronienie dla kangurzątki,
 - 11) „anioł stróż” z urzędu,
 - 12) roślina astrowata o silnych właściwościach leczniczych i kosmetycznych,
 - 13) ... Dankowska, polska pilotka samolotowa i szybowcowa,
 - 16) żołnierze ze straży przybocznej władcy,
 - 19) laureatka Oscara za główną rolę w filmie „La La Land”,
 - 24) garaż dla dwupłatowca,
 - 25) dzielnica Warszawy z Parkiem Szczyliwickim,
 - 27) trunek dla Zagłoby,
 - 28) podkładka pod siedło,
 - 29) japoński cesarz, tenno,
 - 31) sucha kielbasa jak ser,
 - 33) laufer na szachownicy,
 - 34) mało wartościowy utwór literacki,
 - 36) granica występowania fal radiowych,
 - 37) dawna nazwa żniwiarza,
 - 38) wyspa w pobliżu Sumatry (Indonezja),
 - 39) północne odgałęzienie Morza Śródziemnego,
 - 40) sposób postępowania.
- Pionowo:**
- 1) film w reżyserii Agnieszki Holland i Kasi Adamik,
 - 2) barwne zjawisko atmosferyczne,
 - 3) figura akrobacji lotniczej,
 - 4) czasem ma wielkie oczy,
 - 5) jedno z Wielkich Jezior,
 - 6) kraj w Ameryce środkowej,
 - 7) przed tau w greckim alfabecie,
 - 8) wynik działania, rezultat,
 - 9) mityczny władca Teb,
 - 14) rzymska bogini łowów,
 - 15) belka pod deskami podłogi,
 - 17) Nina, francuska projektantka mody,
 - 18) dolna część twarzy,
 - 20) szybko zapada jesienią,
 - 21) deszczowa pogoda, szaruga,
 - 22) „drżące” drzewo liściaste,
 - 23) lekka, przezroczysta tkanina,
 - 26) najwyższy szczyt Andów,
 - 29) czasopismo ilustrowane,
 - 30) popularna gra w karty,
 - 31) walczy z czerwonym kurem,
 - 32) dzianina warstwowa,
 - 35) prymitywne obuwie.



ROZWIĄZANIE NR 15



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny to wskazówka, by działać odważnie, ale nie ignorować rad bliskich. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja pomogą uniknąć drobnych napięć. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą dziś więcej, niż się spodziewasz. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na negocjacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi zadbać o siebie i nie brać wszystkiego zbyt osobiście. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Masz szansę zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządki w planach i myślach poprawią komfort dnia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto postawić na praktyczne rozwiązania.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuwają się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmowę pomoże przywrócić równowagę i spokój. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuć, ale unikaj niepotrzebnych konfliktów. **Waga (23.09 - 22.10)** Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nawet mała przygoda poprawi humor i doda energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale horoskop dzienny uspokaja, że systematyczność pozwoli ci wszystko ogarnąć bez stresu. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność jest twoim atutem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami, bo ktoś może pomóc w rozwiązaniu. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Dobry dzień na refleksję i odpoczynek. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by wsłuchać się w swoje potrzeby i zwolnić tempo.